

W NUMERZE: Obcowanie z wolnością — myśli Anny Radziwiłł o wychowaniu (4) Nasze dzieci — nasze kłopoty (5) ... w dwa miesiące później (6) Byłbym za, ale ... — o koncepcji kształcenia ogólnego (8)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 46 ● 17 XI 1991 r.

CENA 2500 ZŁ

W 1925 roku z biednego grosza nauczycielskiego powstało w Zakopanem największe w Europie sanatorium, „które my i przyszłe pokolenia nauczycielskie błogosławić będą” — pisało wtedy.

W 1991 roku — w grudniu — przestanie ono istnieć, jeżeli nie zdarzy się cud.

Minister zdrowia, w związku z trudnościami finansowymi ze 180 sanatoriów wybrał 50 do kasacji. Wśród nich znalazło się także sanatorium w Zakopanem. Ani minister zdrowia, ani minister finansów nie znaleźli „żadnych powodów”, dla których mieliby nadal finansować nauczycielskie sanatorium. Znaleźli natomiast pretekst uznawany przez nich za powód kasacji — a mianowicie ten, że sanatorium powinno być zlokalizowane w uzdrowisku, a Zakopane nim nie jest.

Na pismo Zarządu Głównego ZNP — decydenci (którzy stanowczo wolą liczyć niż myśleć) odpowiadają mniej więcej w tym tonie: nie damy ani złotówki, a wy róbcie co chcecie, może coś w końcu wymyślicie. Nie macie pieniędzy?... co za szkoda!

BICZE SIDOROWICZA

TERESA KONARSKA

Odwolywanie się do historii w tej właśnie sprawie nie jest przesadnym sentymentalizmem.

W pierwszych latach po I wojnie gruźlicę uznano za chorobę wieku i także, niestety, chorobę nauczycielską. Ze statystyk wynikało, że prawie w trzech czwartych była przyczyną zgonów nauczycieli. Jej rozwojowi sprzyjały złe warunki pracy i ciągły kontakt z chorymi dziećmi i rodzicami.

W apelu do kolegów z 1923 roku czytamy: „Otwarcie w grudniu 1922 roku związkowego Domu Zdrowia ujawniło dopiero przerażającą liczbę chorego piersiowo nauczycielstwa (...) Setki podań — a miejsc w Domu Zdrowia 35. Co robić? — gdy podania i listy błagalne zdają się krwawymi przemawiać słowami. Ratować! Koniecznie ratować! (...) Trzeba nam nie 35 miejsc, ale co najmniej 150-200 i te w możliwie krótkim czasie mieć musimy (...) Akcja rozpoczęta! Parcela dwumorgowa w najświetniejszym miejscu na Gubałówce zakupiona za 500 milionów marek. Obecnie potrzeba 15 miliardów marek na budowę. I to uzyskamy z naszych 1 proc. składek na ten cel (...) Lecz dać musimy bezwzględnie. I damy...”

W tymże roku IV Zjazd delegatów Związku „w poczuciu wielkiej odpowiedzialności wobec chorego nauczycielstwa” postanowił obciążyć członków Związku „jednoprocentową daniną od poborów” na okres roku. Potrzeby rosły, okres ten przedłużał się więc do lat czterech.

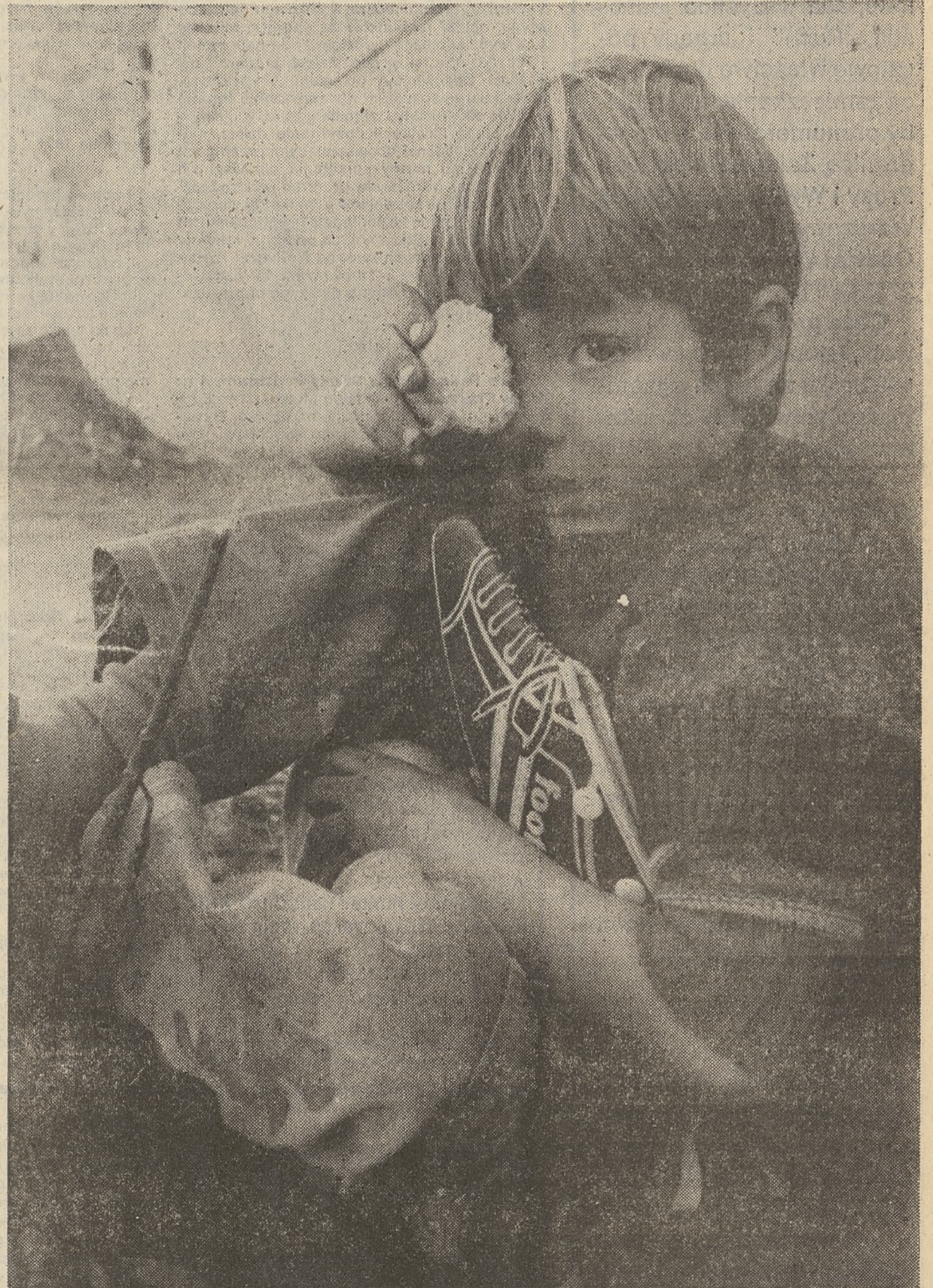
W kronikach czytamy, że związkowcy „dali dużo i prędko” — czterokrotnie więcej niż pierwotnie zaplanowano. Zakopiańskie sanatorium, stało się bardzo szybko symbolem nauczycielskiej solidarności i materialnym dowodem samopomocy koleżeńkiej.

Zbudowano go w zadziwiającym tempie, około półtora roku. W listopadzie 1925 roku odebrano budynek w stanie surowym. Uroczystość była podniosła, a cała impreza filmowana! W sprawozdaniu dyrekcji sanatorium można znaleźć taki wniośny pasus: „Z górą trzytysięczną rzesza stanęła na wysokim zrębie nadrzecznym w obliczu naszego dzieła (...) Rozbrzmiewała Polska cała naszym imieniem”.

W czasach ogromnej biedy i szalejącej inflacji — wyłącznie ze składek nauczycielskich powstało największe w Europie sanatorium o kubaturze 40 tys m³, obliczone na 180 do 200 łóżek. Usytuowane „w najświetniejszym miejscu Gubałówki” i zaprojektowane z ogromnym rozmachem — stało się wizytówką Zakopanego. Sanatorium było zaprojektowane i wyposażone według najlepszych wzorów europejskich. Aby nie narażać kuracjuszy na zapachy z kuchni czy opary z pralni usytuowano je na ostatnim piętrze. Tu też znajduje się ogromna jadalnia z dużym okazałym kredensem gdańskim.

Okazało się, że już drugiego dnia po otwarciu sanatorium, niestety, nie mogło pomieścić potrzebujących. Pobyt częściowo był opłacany przez nauczycieli. Opłata dzienna wynosiła 7,75 zł, przy czym nauczyciel płacił tylko 4,5 zł, a resztę dokładało państwo. Kuracjusz ponadto opłacał leki, zdjęcia rentgenowskie i takse klimatyczną.

Przy zarobkach od 160 do 210 zł nie były to małe kwoty. Niektórzy, zwłaszcza obciążeni rodziną, nauczyciele nie zawsze mogli sobie pozwolić na



Ocena warunków życia polskich dzieci nie wypadła najgorzej — twierdzi ekspert UNICEF-u. Nasze dzieci, nasze kłopoty — czytaj na str. 5.

Fot. Jan Balana

Uwaga! 20 listopada kończy się przyjmowanie prenumeraty „Głosu” na I kwartał 1992 r. w RUCHU. Po tym terminie nieustanna prenumerata redakcyjna. Szczegóły na str. 2

JAK ZAPRENUMEROWAĆ „GŁOS” NA I KWARTAŁ 1992 ROKU?

Wpłaty przyjmują do 20 listopada wszystkie jednostki „Ruch” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, a na zagranicę Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Cena prenumeraty krajowej „Głosu” na I kwartał 1992 roku za jeden egzemplarz wynosi 2 700 zł, a zatem kwartalnie 13 x 2 700 = 35 100 zł. Ze zleceniem dostawy na zagranicę jest o 100 proc. wyższa.

Dostawa zamówionego „Głosu” w jednostce kolportażowej „Ruch” następuje w sposób uzgodniony z zamawiającym, a w urzędach pocztowych — przesyłką zwykłą pod wskazany adres w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

★

Jednocześnie przypominamy. Jeżeli nie zdążysz zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” — nic straconego. Możesz to uczynić u nas. Wpłacając na konto redakcji: **PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 należną kwotę plus opłatę pocztową** otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

SZUKAMY SPONSORÓW

Trudna sytuacja większości emerytowanych nauczycieli i pracowników oświaty zmusza nas do szukania pomocy u ludzi, którzy dzięki obecnej sytuacji i swojej inicjatywie posiadają znaczne zasoby finansowe. Utało się w społeczeństwie naszym, że wiele inicjatyw społecznych, opiera się na pomocy sponsorów, instytucji, czy osób indywidualnych.

U nas w 22-tysięcznym Chełmnie od kilku lat wspiera działalność Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP — pan ADAM WIŚNIEWSKI, kierownik lokalu gastronomicznego i hotelu pod nazwą „Biała”. Prowadził szeroką akcję charytatywną, wydawał obiady dla ubogich, bezrobotnych, dzieci z TPD. Co roku w lokalu przyjmował w DNIU EDUKACJI NARODOWEJ grono liczące 80 osób emerytowanych pracowników oświaty, goszcząc obiadem i obdarowując upominkami, kwiatami. Pamiętał o nas w DNIU KOBIET i DNIU BABCÍ. Samotne osoby z naszego grona gościł na wieczery wigilijnej.

Obecnie, na skutek reprivatyzacji lokalu

przeniósł się do Torunia, gdzie prowadzi hotel i restaurację „Pod Oriem”. Pamięta jednak o nas i w tym roku na D.E.N. zaprosił nas, emerytów starszych roczników do Torunia, do wożąc autokarem. W czasie uroczystego obiadu mieliśmy okazję spotkania się z Zarządem Okręgu ZNP. Koleżanka-prezes KRYSZYNA KOSIOR przedstawiła krytyczną sytuację oświaty w województwie toruńskim, a kol. Leszek Gądziński, prezes okręgowej Sekcji EIR ZNP sytuację koleżanek i kolegów z tzw. starym portfelem. Po obiedzie udano się pieszo na zwiedzanie starówki, muzeum etnograficznego, zabytkowych kościołów. Po podwieczorku, już autokarem zwiedziliśmy nowe dzielnice Torunia Rubinkowo I, II, III i „Na Skarpie”. Zrelaksowani, syci wrażeń wróciliśmy do domu.

Dzięki panu ADAMOWI, który z własnych funduszy pokrył koszty całej imprezy mogliśmy rozerwać się, oderwać od szarżyny dnia codziennego, za co Mu serdecznie dziękujemy. O Jego działalności pisała szeroko redaktor

Halina Drchal w „Głosie Nauczycielskim” z 24—31 XII w 1989 roku. Warto zaznaczyć, że w latach, gdy brakło na rynku cukru pan ADAM rozdał za darmo kilka worków członkom naszej sekcji, jak i inne produkty. Każdą zarobioną złotówkę lokował w swojej, szerokiej pracy charytatywnej, opiekując się ludźmi starszymi, biednymi. Są bogatsi od niego, ludzie interesu, obracający miliardami, ich trzeba wyculić na biedę ludzką, do nich winny dotrzeć zarządy ZNP, a zwłaszcza Sekcji Emerytów i Rencistów.

TADEUSZ LAWICKI
były przewodniczący Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Chełmnie, woj. toruńskie

MOŻNA ALE Z GŁOWĄ

W związku z licznymi zapytaniami dotyczącymi możliwości przedłużenia do 31 grudnia 1991 r. — ze względów oszczędnościowych — zimowej przerwy świątecznej (zwłaszcza w odniesieniu do szkół, których uczniowie zamieszkują w internatach lub bursach), upoważniam kuratorów oświaty i wychowania do ewentualnego wyrażania zgody w tej sprawie pod warunkiem, że dyrekcje szkół wystąpią z takimi wnioskami, a zajęcia lekcyjne przypadające na te dni zostaną zrealizowane w wybrane soboty oraz pod warunkiem, że nie spowoduje to dodatkowych kosztów finansowych.

O powyższym proszę poinformować szkoły i placówki.

Anna Radziwiłł

Od redakcji: Cieszymy się, że po trzykroć przekazywana w tym roku opinia ZNP w tej sprawie, wynikająca głównie z troski o racjonalne oszczędzanie, doczekała się akceptacji.

PROTESTY • STANOWISKA • OPINIE

Zarząd Oddziału ZNP w Grajewie w piśmie do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży stwierdza: brak funduszy w szkołach na zakup opału, opłatę rachunków za energię, telefony i na wydatki bieżące, poziom życia nauczycieli i ich rodzin, a także pozostałych pracowników oświaty obniżył się do stanu krytycznego, w związku ze spadkiem wynagrodzenia średnio o około 300—600 tys. zł miesięcznie, w placówkach ulega likwidacji żywienie dzieci, niezgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami zwiększa się normy sprzątnięcia dla woźnych w szkołach, wdraża się program oszczędnościowy wobec pracowników administracyjno-obslugowych, mimo że podlegają oni Ministerstwu Pracy i Polityki Socjalnej, od początku roku nie przekazano żadnych kwot na fundusze: socjalny, mieszkaniowy i zdrowotny... Zarząd Oddziału żąda zaprzestania dalszego oszczędzania na oświacie.

★

Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 143 w Krakowie w piśmie do Ministerstwa Edukacji Narodowej protestuje przeciwko Zarządzeniu MEN (oraz przeciwko sposobowi jego wprowadzenia), które:

- obniża poziom nauki i wychowania,

KOLEŻANKI I KOLEDZY

Nauczyciele Zespołu Szkół Włókienniczo-Odzieżowych we Wrocławiu zwracają się z gorącą prośbą o finansową pomoc dla uczennicy XII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu **Malwiny Bloch** (córki naszej koleżanki), która w jednej z klinik francuskich oczekuje na przeszczep wątroby — jedyna szansa uratowania życia.

Podajemy numer konta: **I/O PKO Wrocław 93510-276955-170-4 Bloch Irena i Adam.**

W imieniu koleżanki będziemy wdzięczni za każdą pomoc.

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne

KRONIKA

● OBRADY SEKCJI

28 października odbyło się zebranie Zarządu Krajowej Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, a następnego dnia posiedzenie plenarne Sekcji. Było to pierwsze z całego cyklu posiedzeń sekcji zawodowych, które w końcu bieżącego roku podsumują swą pracę i zaplanują zadania na rok przyszły. W trakcie posiedzenia wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik przedstawił aktualne zadania Związku oraz działania podejmowane przez Zarząd Główny, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wynikających z kryzysu finansowego w oświacie. Następnie przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej omówił sytuację w placówkach opieki całkowitej i wychowania pozaszkolnego w świetle programu MEN i nowej ustawy o systemie oświaty. W dalszej kolejności przewodnicząca Sekcji Teresa Skudniewska przedstawiła informację na temat realizacji zadań w 1991 roku oraz propozycje do planu pracy

- drastycznie zubaża bazę materialną szkół,
- zagraża bezpieczeństwu pracy i nauki uczniów oraz pracowników,
- powoduje spadek standardu życia nauczycieli.

Rada postanowiła, że Dzień Edukacji Narodowej będzie normalnym dniem pracy, a przydzielanie nagród dyrektora, zwyczajowo związane z tym dniem — przeniesione zostaje na 11 listopada 1991 r.

★

Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 5 w Tomaszowie Lubelskim przeprowadziła dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Protestowała przeciwko: obniżeniu ilości godzin zajęć dydaktycznych w poszczególnych klasach — bez równoczesnych zmian w programie nauczania, zlikwidowaniu form pracy pozalekcyjnej, zwiększeniu liczebności uczniów w klasach i łączeniu grup na lekcje zajęć praktycznych i wf, braku środków finansowych potrzebnych do funkcjonowania szkoły, ciągłemu obniżaniu uposażenia pracowników oświaty

W piśmie do Ministra Edukacji Narodowej Rada akcentuje, że środki masowego przekazu nie informują właściwie społeczeństwa o faktycznym zakresie pracy nauczyciela, ograniczają się tylko do podawania liczby godzin etatowych. Obraz pracy nauczyciela jest zatem zafałszowany i społeczeństwo mylnie odbiera istniejącą w oświacie sytuację. Powstał mit o długich wakacjach, krótkiej pracy i wysokich zarobkach.

★

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Giżycku protestuje przeciwko: wprowadzaniu programu dostosowawczego i uzasadnianiu go tym, że zmniejszenie liczby godzin leży w interesie „męczonego przez nauczycieli dziecka”, tendencyjnemu doborowi informacji dotyczących nauczycieli, zamroźeniu waloryzacji płac, która wpływa na znaczne obniżenie dochodów pracowników oświaty.

★

Nauczyciele gminy Osiecin (woj. wrocławskie) w swoim stanowisku podkreślają, że arbitralne decyzje ograniczające i tak bardzo szczupłe środki przeznaczone na oświatę w 1991 r. spowodowały, że wiele szkół nie posiada środków na zakup opału, opłacenie energii elektrycznej, środków czystości itp. Efekty takiej sytuacji finansowej szkół będą widoczne w niedługim czasie w postaci ogólnego obniżenia się wyników nauczania. Kategorycznie protestują przeciw podawaniu przez przedstawicieli MEN informacji nie odpowiadających rzeczywistej sytuacji (mówi się, że w oświacie obniżono fundusze o 3,7 proc., tymczasem jest to tylko część prawdy).

na 1992 r. Uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele sekcji okręgowych przedstawili informacje na temat pracy swych sekcji.

Zebrani zaakceptowali zaproponowane kierunki działania Sekcji. Jednocześnie zobowiązali się do opracowania materiałów szczegółowo obrazujących sytuację w placówkach różnego typu: domach dziecka, internatach, bursach, świetlicach, domach kultury.

● PRZED SPOTKANIEM TON

Zarząd Główny ZNP przy udziale Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów oraz Głównej Komisji Historycznej ZNP organizuje spotkanie byłych nauczycieli tajnego nauczania i działaczy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej zorganizowanych w klubach i kołach nauczycieli tajnego nauczania. Spotkanie będzie mieć charakter okolicznościowy, odbędzie się z okazji 52-rocznicy przejścia ZNP do działalności konspiracyjnej, podjętej w celu ratowania kultury i oświaty narodowej w okresie okupacji. Spotkanie odbędzie się 27 i 28 listopada w Warszawie. Obecnie w ZG ZNP trwają prace przygotowawcze i organizacyjne.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

MARSZ MILCZENIA

W warszawskim „marszu milczenia” w obronie polskiej oświaty wzięło udział około 10 tysięcy nauczycieli z całego kraju. Godnie zachowali się zdesperowani jego uczestnicy. Delegację pedagogów przyjął marszałek Sejmu **Nikola Kozakiewicz** oraz premier **Jan Krzysztof Bielecki**. Dlaczego nie poszedł za ich przykładem prezydent Rzeczypospolitej **Lech Wałęsa**? Takie pytanie zadaje sobie dziś wielu nauczycieli.

Z przykrością patrzyłem jak kolega prezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego **dr Jan Zaciura** wręczał petycję nauczycieli urzędnikowi Kancelarii Prezydenta przez zamkniętą bramę Belwederu. To było bardzo upokarzające. Rodzi się pytanie, dlaczego **Lech Wałęsa** nie znalazł chwili czasu wolnego i nie porozmawiał z delegacją reprezentującą kilkaset tysięcy polskich pedagogów?

ADAM RZASA
Rzeszów

JESTEŚMY ZA!

W ubiegłym tygodniu przedstawiciele MEN zapowiedzieli, że do nowego Sejmu wystąpią z wnioskiem o ustalenie budżetu edukacji na rok przyszły w wysokości 66 bln zł (z czego dla oświaty proponowano by 55 bln zł). Minister wreszcie zrozumiał, że bez pieniędzy „się nie da”. W tym akurat wypadku całym sercem jesteśmy za tą ministerialną koncepcją. Swoją drogą sprawdzimy, jak nakłady te będą się miały do całości budżetu oraz wydatków na inne sfery, a co najważniejsze — do inflacji.

SPROSTOWANIE

W „Emerytalnych przymiarkach” nr 10, opublikowanych w nrze 44 „Głosu” wkraść się przykry błąd. W informacji zamieszczonej w ramce, w przedostatnim akapicie, zamiast „prawo do emerytury lub renty uległoby zwiększeniu” powinno być „zawieszeniu”.

T.K.

SKĄD NASZ RÓD

Pieśni te odgrywały — i odgrywają — szczególną rolę w naszym życiu narodowym i społecznym. Ich — jakże często — skomplikowane i dramatyczne losy związane były nierozdzielnie z losami kraju. Ich dzieje to zarazem dzieje naszych maksymalnych wzruszeń i emocji.

Bogurodzica, Hymn do miłości ojczyzny, Boże coś Polskę, Marsz Polonii, Rota, Marsz Pierwszej Brygady, Gaude, mater Polonia, no i oczywiście — Mazurek Dąbrowskiego...

Mamy właśnie znakomitą okazję, by poznać bliżej ich genezę i dzieje, a także ich pełny tekst, nie przez wszystkich przecież — jak pokazuje praktyka — dobrze znany. Oto nakładem Wydawnictwa Interlibro ukazała się, bardzo pięknie wydana, publikacja „Skąd nasz ród”, poświęcona polskiemu pieśniom hymnicznym. Jej autorem jest znany Czytelnikom „Głosu” — z licznych publikacji na naszych łamach — Wojciech Jerzy Podgórski.

Hymnika to — jak definiuje autor — „zbiór takich utworów o treści religijnej, patriotycznej albo patriotyczno-religijnej, które w historii ojczyzny odegrały znaczącą, przewodnią rolę, formując poczucie wspólnoty ideałów, konsolidując naród”.

Jan Długosz, historyk i kronikarz, pierwszy wprowadził pojęcie patrii carmen (pieśń ojczysta), określając tym mianem „Bogurodzicę” i uznając w niej hymn o znaczeniu nie tylko religijnym, lecz także świeckim. „Bogurodzica”, która prawdopodobnie jeszcze przed bitwą pod Grunwaldem funkcjonowała jako hejnał (czyli pieśń poranna), a także jako pobudka rycerska, otwiera naturalnie w publikacji „Skąd nasz ród” listę tych szczególnych, tak bliskich każdemu Polakowi, pieśni.

Znajduje się na niej m.in. powstała na przełomie XVI i XVII wieku, skargowa żołnierska, znana później jako „pieśń o żołnierzu tułaczku”, czyli „Jedzie żołnierz borem, lasem”. Jest głośny utwór poety-biskupa Ignacego Krasickiego — „Hymn do miłości ojczyzny”, deklamowany przez kadetów Szkoły Rycerskiej jako insygnium ich służby...

W śpiewniku kościelnym na poczesne miejsce wysuwa się podczas obu powstań (listopadowego i styczniowego) hymn Alojzego Felickiego „Boże coś Polskę”. Okres żałoby narodowej po 1863 roku sprzyja popularyzacji „Chorału” Kornela Ujejskiego, zaczynającego się wzniosłe i majestatycznie: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej”...

Szczególne miejsce w śpiewniku narodowym zajmuje „Rota” Marii Konopnickiej, nazywana także „Hasłem” lub „Hymnem Grunwaldzkim”. Jej treść, głęboko przez nią akcentowana więź z Macierzą, sprawiła, że pieśń tę uznają za swoją środowiska polonijne, skupiska Polaków etnicznych i organizacje narodowościowe, np. Związek Polaków na Litwie i Związek Polaków na Białorusi.

I ten najważniejszy dla nas wszystkich utwór — powstała w lipcu 1797 roku, mająca później wiele odmian tekstowych — „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”, wyrażająca nadzieje całych pokoleń: „Jeszcze Polska nie umarła...” Pieśń, podniesiona w 1926 roku do rangi hymnu narodowego, towarzysząca od dziesięcioleci naszym świątecznym dniom.

Wreszcie — powstały w latach 1917—1918 hymn legionowy, czyli „Marsz Pierwszej Brygady”, wracający triumfalnie do naszych śpiewników po kilkudziesięcioletniej banicji. Związany z legendą marszałka Józefa Piłsudskiego, rzadki przykład polskiej pieśni zwycięskiej: „Nie

chcemy już od was uznania / Ni waszych mów, ni waszych łez, / Już skończył się czas kołatania / Do waszych serc — do waszych kiesi!”.

„Marszu” ze słowami Tadeusza Biernackiego i Andrzeja Tadeusza Hałacińskiego, nie udało się — mimo wieloletnich wysiłków — wyeliminować z tradycji narodowej. Kojarzy się on nam nierozdzielnie z odzyskaniem po 123 latach niewoli, niepodległości i stanowi niemal symbol obchodzonego właśnie, 11-listopadowego Świąta...

I piosenka, która nie pretendując do rangi hymnu (których w okresie wojny i okupacji powstawało niemało), chyba ją osiągnęła, zapisując się nie tylko złotymi zgłoskami w antologii piosenek żołnierskich, ale z czasem stając się pieśnią narodową: „Czerwone maki na Monte Cassino”. Piosenka powstała w nocy (z 17 na 18

maja 1944 roku) poprzedzającej zwycięstwo Polaków — zatknięcie przez patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich — na szczycie klasztoru — biało-czerwonego sztandaru...

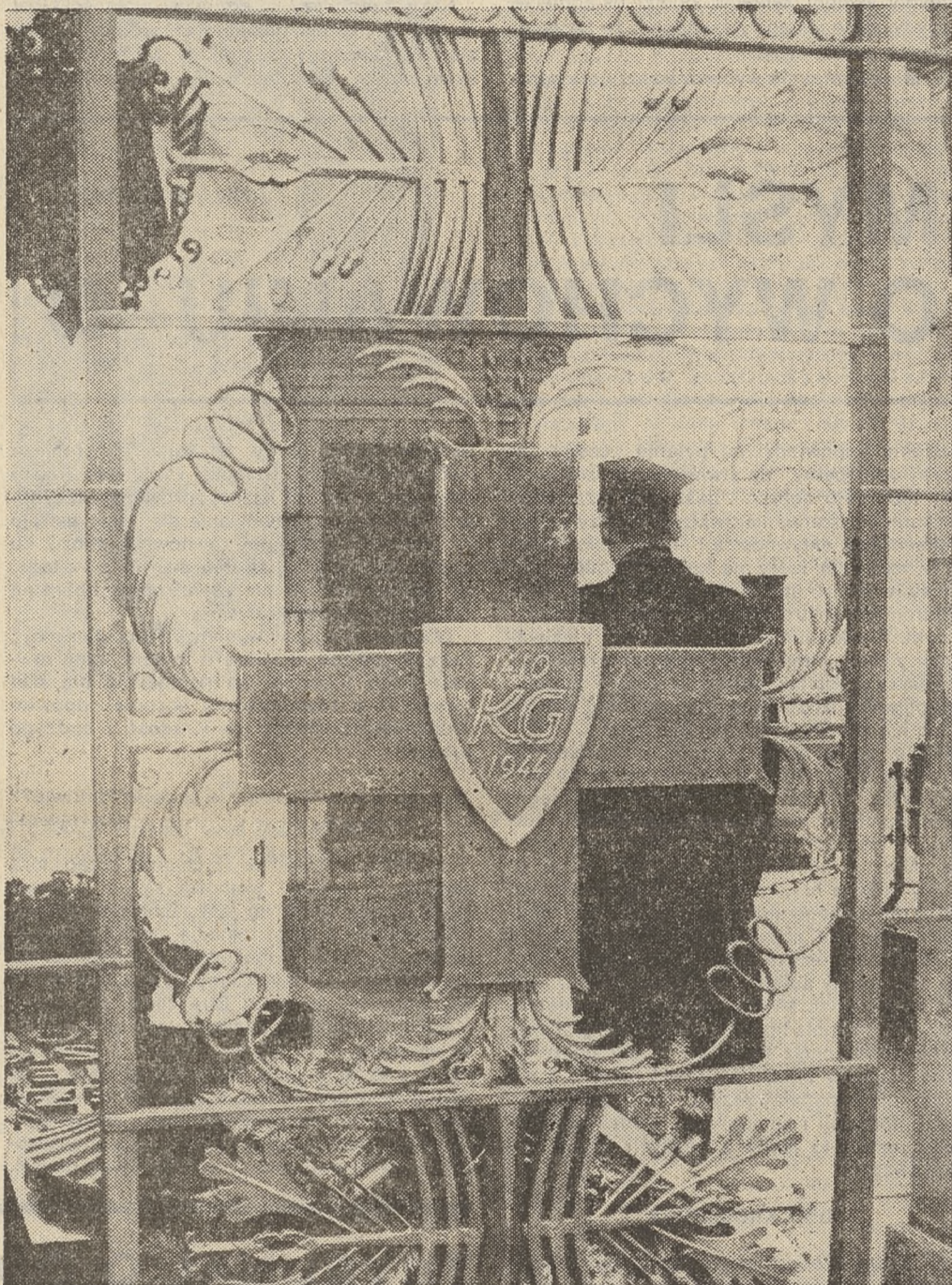
Autor tekstu tej szczególnie lubianej pieśni — poeta-żołnierz, absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Feliks Stanisław Konarski napisał także, po latach — co jest niezwykle rzadkim przypadkiem — Historię „Czerwonych maków”.

W 1980 roku ze szczególnym wzruszeniem słuchaliśmy i śpiewaliśmy, powstała w latach siedemdziesiątych, piosenkę do słów Jana Pietrzaka, z muzyką Włodzimierza Korcza — „Żeby Polska była Polską”...

★

Książka Wojciecha Jerzego Podgórskiego „Skąd nasz ród” (do której załączono także kasetę z fragmentami omawianych pieśni) stanowi wręcz idealną lekturę na taką okazję, jak obchodzona właśnie rocznica niepodległości. Ale przecież warto sięgnąć po nią także od czasu do czasu w najwykleszy dzień...

HENRYKA WITALEWSKA
Fot. Jan Balana



OBSERWACJE

INFORMACYJNA WOLNOAMERYKANKA

To dziwne, ale po raz pierwszy gościnne pomieszczenia Centrum Informacji na pl. Piłsudskiego wydały mi się podejrzanie niebezpieczne. A wszystko za sprawą zaproszenia na spotkanie z byłym pracownikiem służb specjalnych USA, w którym wyraźnie napisano, że ze względu na bezpieczeństwo czas konferencji jest ograniczony. Przed wyjściem powiadomiłam więc synów o tym niecodziennym spotkaniu, aby w razie czego wiedzieli, gdzie, tzn. w której ambasadzie szukać zadośćuczynienia i opieki.

Na miejscu okazało się, że ryzykantów takich jak ja było wielu. Niektórzy pokonali nawet kilkadziesiąt kilometrów po to, aby dowiedzieć się kim był ów tajemniczy agent KGB, który tak bardzo zamieształ w wyborach prezydenckich. Sala „pękała w szwach” mimo iż z zaproszenia skorzystała tylko połowa powiadomionych dziennikarzy.

Sam autor tej — jak zapowiadano — sensacji politycznej wszedł do sali z orszakiem rosłych dryblasów, którego pozadrodzie mógłby mu sam prezydent lub premier. Natomiast rekwizyty, jakie miały służyć jego utajnieniu były miernej jakości — peruka wyleniła, wąs przerzedzony, okulary w niemodnej już dawno oprawie. W sumie jednak ten nieciekawym image okazał się bardziej interesujący od tego, co jego właściciel miał nam do powiedzenia.

Właściwiej należy użyć słowa — przemilczenia, albowiem większość pytań dziennikarskich została bez odpowiedzi. Te zaś, na które agent z USA miał zamiar odpowiedzieć, poprzedzone były długimi konsultacjami z osobistym tłumaczem i osobistym mecenasem. Tak więc w miarę upływu czasu atmosfera na sali stawała się bardziej kabaretowa aniżeli konferencyjna, chociaż niektórzy dziennikarze poczuli się urażeni i ostentacyjnie wyszli z sali. Część spośród tych, którzy dotrwali do końca, postanowiła w rewanżu nie podać do publicznej wiadomości tytułu dzieła, ukrywającego się pod pseudonimem autora, o którym wiadomo tyle samo tzn. konkretnie nic, co i o jego dziele (książkę w prezencie dostaliśmy tuż przed konferencją). Jediną informacją, jaką dość sprawnie udało się nam zdobyć to, iż autor studiował nauki polityczne i języki obce. Tajne przez poufne okazały się natomiast zarówno dane dotyczące genezy dzieła jak i wielkość jej nakładów. Język angielski zaś autora brzmiał, dla dziennikarzy biegłych władających angielszczyzną, z dziwnie polskim akcentem. Tak więc co niektórzy z kolegów zastanawiali się raczej nad wschodnio-europejskim rodowodem pracownika służb specjalnych, aniżeli nad jego amerykańskim pochodzeniem.

Dlaczego o tym wszystkim wspominać — głównie po to, aby poinformować, iż obecnie wystarczy mieć trochę grosza (dla ludzi biznesu 4 mln zł to żaden pieniądz), aby skrzyknąć dziennikarzy polskich i zagranicznych i pleść duby smalone. A wszystko po to, aby zareklamować książkę i zrobić na tym dobry interes. W tej sytuacji coraz bardziej krytycznie powinniśmy my wszyscy wysłuchiwać wszelkich informacji, nawet tych, o których mówi się w znanych i szacownych agencjach.

Kryst.

KTO TRACI ROZUM?

W ostatnich tygodniach na łamach prasy pojawiło się sporo artykułów dotyczących stanu oświaty, warunków pracy szkół, dzieci, nauczycieli. Nic dziwnego, kryzys finansów edukacji widoczny jest dla każdego. Naturalnie różne były to publikacje: od przestraszających przed katastrofami edukacyjnymi, aż po te minimalizujące zagrożenie, popierające nauczycielskie protesty lecz i nawołujące do cierpliwości. Słowem, otrzymaliśmy pewien przekrój społecznego widzenia szkoły, jej trudności, perspektyw. W tym swoim przeglądzie pojawiły się jednak i nowe nuty. Chorobliwej wręcz niechęci do nauczycieli.

Mam oto przed sobą wycinki prasowe z trzech pism lokalnych: „Kurieria Szczecińskiego”, „Trybuna Opolskiej” i łódzkiego „Głosu Porannego”, w których opublikowano twórczość redaktor Marianny Szymusiak. Nic to, że to jeden i ten sam artykuł, tyle że pod różnymi tytułami, ważniejsze, że p. Mariannie piana niechęci do bellfrów tak zamętała umysł, że aż bajdurzy.

Choć w tytule artykułów redaktor Szymusiak zdaje się zapowiadać, że przedmiotem jej dywagacji będzie przebieg sporów ZNP i „S” z MEN (wokół oszczędności w oświacie), to w rzeczywistości poświęca go nau-

czycielom. A dokładniej — ich ocenie. Kim zatem jest dla niej nauczyciel? Ano to ktoś o wykształceniu „na poziomie 2-letnich policealnych studiów nauczycielskich (nie mylić ze studiami uczelnianymi) lub posiadający maturę plus wieczorowe kursy „naoczno-zaoczne” (...) nie lubiący swej pracy i rozwydrzonych niemilosiernie uczniów”. To „marny pedagog”, który w dodatku „nie radzi sobie z obowiązkami i uczniami”. „Należałoby takiemu właśnie typowemu nauczycielowi współczuć” pisze redaktor Szymusiak. Dodaje jednocześnie, iż „skoro uważa, że za swoją ciężką pracę otrzymuje za mało pieniędzy (bo dla p. Marianny o to tylko w sporze z MEN chodzi) — niech dla własnego, a przy okazji i całej oświaty dobra, zmieni sobie zawód”. Pani Szymusiak uważa bowiem, że wymiana kadr w oświacie wyjdzie szkołom tylko na dobre, dziś bowiem w szkole uczą głuptaki, co jest efektem selekcji negatywnej do zawodu podporządkowanej, jak zauważa, założeniu — „głupi socjalizm nie zbudują, ale z mądrym też są kłopoty”.

Kiedy pod koniec października nauczyciele z Prudnika złożyli petycję z przemyśleniami pani redaktor, w której oprotowali

tezy jej artykułu (idzie tylko o forszę na pensję, a „tacy” nauczyciele nie mają prawa czegośkolwiek się domagać) Marianna Szymusiak w „Trybunie Opolskiej” odpowiedziała im wprost: „faktem jest, że większość nauczycieli z racji niskiego wykształcenia, braku kompetencji pedagogicznych i niewyczerpanego stosunku do uczniów nie zasługuje na należyty tej profesji szacunek”. Stwierdziła także, iż nauczyciele dlatego nie stosują minimum programowych bo nagle zdecydowana większość uczniów stałaby się dobrymi i bardzo dobrymi. „Utracilibyście główne narzędzie do panowania nad uczniami: pały, dwóje i drugoroczność” dodaje pani redaktor. Słowem dla niej nauczyciel, to nie tylko dureń, ale jeszcze i kat wobec dzieci. Znienawidzony przez wszystkich.

Pani redaktor Szymusiak twierdzi, że oświata i nauczyciele stracili rozum. Ja, że raczej ona. No cóż, tak to już bywa, że mocne uczucia (nienawiść!?) zwykle stępią możliwość intelektualną. Bo pał diabli ten jad, ale te bzdury... Wystarczy bowiem choćby zajrzeć do statystyki by przekonać się jak to jest z tym wykształceniem (co zresztą uczynili nauczyciele z Łodzi, również oburzeni na publikację w łódzkiej prasie). Pójść do paru

klas autorskich, szkół twórczych, by zetknąć się z tym „brakiem kompetencji, marazmem i miernotą”. Popytać w kuratoriach i MEN, gdzie jest ten ponoć obowiązujący od dwóch lat program minimum. Porozmawiać z nauczycielami czy rzeczywiście tak uwielbiają „kłaść do głów encyklopedię”. Przejść się do uczelni i zapytać dlaczego absolwenci wcale nie garną się do pracy w oświacie? Gdyby się to jednak uczyniło trzeba by pisać jednak inny artykuł. Krytyczny lecz i rzetelny. Ale redaktor Mariannie Szymusiak widać nie o to chodziło. No cóż, ją chyba szkoła faktycznie niczego nie nauczyła. Dziennikarska zresztą chyba także.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS. Wypracowanie pani Szymusiak oprotowali, jak już powiedziałem, nauczyciele z Prudnika i związkowcy z Łodzi. Jeśli Czytelnicy „Głosu” zechcą podzielić się z naszą redakcją swymi refleksjami chętnie udostępnimy je także trzem wspomnianym gazetom.

(WS)

W pierwszym, wrześniowym odcinku tego cyklu zaproponowano, że będzie on zawierał rozważania na temat tego, co można nazwać „znakami czasu” w naszej pracy wychowawczej. Rozważania będące propozycją — a nie zaleceniami, zaproszeniem do współmyślenia — a nie „wytycznymi”. Potem nastąpiła przerwa, gdyż dyszący kampanią wyborczą październik nie wydawał się dobrym okresem dla zabierania głosu w tak — siłą rzeczy — związanych z sytuacją polityczną sprawach.

Wydaje się, że obecnie warto wrócić do zasadniczego wątku, którym jest umiejętność obcowania z wolnością, umiejętności jej „zagospodarowywania”. Inaczej mówiąc — chodzi o ułatwienie naszym wychowankom odnalezienia się w tym tak bardzo innym świecie, który powstaje wokół nas od dwóch lat.

Truizmem jest stwierdzenie, że w społeczności szkolnej odbijają się problemy społeczności ogólnopolskiej. Dlatego też rozmyślanie o postawach i świadomości społeczeństwa jest zarazem rozmyślanie o problematyce, którą musimy wziąć pod uwagę w naszej pracy wychowawczej. Jednym z celów działań wychowawczych jest dostarczenie wychowankom instrumentów rozumienia otaczającej ich rzeczywistości.

To co się dzieje jest chyba dla wielu ludzi nieprzejrzyste, niejasne, a w takim razie — siłą rzeczy — powodujące lęk, bezradność i bierność. Wszak sytuacja nie poddająca się zrozumieniu nie może wyzwalać aktywności i poczucia odpowiedzialności, uniemożliwia przełożenie nieokreślonych pragnień na język programów działania, prowadzi do niemożności uchwycenia związku między zjawiskami. Nie jest przypadkiem, że jedną z najczęstszych wypowiedzi jest stwierdzenie: „nic ode mnie nie zależy”, a jeżeli „nic nie zależy” to: „nic nie warto”.

Wydaje się, że jakąś drogą wyjścia z takiego stanu świadomości może stać się próba poszukania jego przyczyn poprzez zastanowienie się na czym tak naprawdę polega inność otaczającej nas rzeczywistości w stosunku do tej, sprzed 1989 r. Zapoczątkowanie takiej próby podejmują poniższe rozważania z wyraźnym zastrzeżeniem, że tylko podjęcie tego tematu w Państwie działaniach należy traktować jako „ministerialne zalecenia”, natomiast całą resztę jako materiał animujący do własnego, być może polemicznego myślenia.

ZWYCIEŚTWO BEZ RADOŚCI

I. Wielu ludzi deklaruje, że w obecnej Polsce czuje się gorzej niż przed 1989 r., potwierdzają ten spadek nastrojów niemal wszystkie badania socjologiczne. I nie chodzi tu o sporą — skądinąd — grupę, która rzeczywiście straciła na zmianie ustroju, dla której to nowe oznacza pogorszenie własnego statusu, klęskę tego, w co poprzednio wierzyli czy nawet poczucie zagrożenia. Zachowania i działania tej grupy są jednym z czynników pogarszających nastroje społeczne, ale są w jej wypadku czymś logicznym i naturalnym.

Podstawowym jednak pytaniem i tematem do rozmyślań, jeżeli nam zależy na przyszłości Polski, jest pytanie dlaczego ludzie, którzy zawsze deklarowali, choćby po cichu i na własny użytek, że nie lubią rządów PZPR, którzy w 1980—1981 r. masowo wstępowali do Solidarności, a w czerwcu 1989 także masowo oddali na nią głosy, więc większość polskiego społeczeństwa w obliczu tego co obiektywnie jest zwycięstwem czy osiągnięciem pożądanego celu zamiast radości i chęci twórczego działania objawiają lęk, dezorientację, niezadowolenie, nie przestając równocześnie nadal głośić, już jawnie i głośno, że to dobrze, że skończył się socjalizm realny.

Zresztą nawet byli członkowie aparatu partyjnego, może poza niewielką grupą emerytów, głośzą wszem wobec hasła demokracji politycznej i gospodarki rynkowej, notabene kompletnie pomijając fakt, że jeszcze dwa lata temu tworzyli partię, której program wyrastał z zaprzeczenia obu tym założeniom.

Wydaje się, że wpływ sytuacji materialnej na nastroje nie tłumaczy w pełni opisanego stanu świadomości. Nieprawdą bowiem jest stwierdzenie, że przeciętnie w Polsce niemal każdemu żyje się gorzej niż poprzednio. Oczywiście jest wiele grup, których sytuacja materialna uległa pogorszeniu, ale symptom frustracji i zagubienia dotyczy o wiele większej liczby ludzi i nie zachodzi tu prosty związek przyczynowo-skutkowy.

Tak więc w naszych działaniach wychowawczych, warto ciągle szukać przyczyn tego, dlaczego nasze „zwycięstwo” pozbawione jest radości

„duża by już mogli mieć ino oni nie chcom chcieć”

(Wypiański)

II. Pytanie o nieadekwatność nastrojów do sytuacji można też sformułować jako pytanie: „czego tak naprawdę chcemy” — my, głoszący, że nie akceptujemy peerelowskiego socjalizmu realnego, że uznajemy demokrację polityczną i gospodarkę rynkową za pożądaną. Pytanie to sprowadza się do dwóch następnych, których zadanie sobie i innym sprawia już pewną trudność. Po pierwsze chodzi o zdanie sobie sprawy co tak naprawdę rozumiemy przez te pojęcia odmiennie przez wszystkie przypadki, niemal tak często, jak niegdyś słowo — socjalizm. Po drugie — jak chcemy przełożyć te pożądaną cele na język programów działań służących ich realizacji i, co się z tym ściśle wiąże, jaką cenę jesteśmy skłonni zapłacić za ich osiągnięcie — czy w ogóle jesteśmy świadomi, że zapłacenie jest koniecznością.

Ostatnia kampania wyborcza sprzyjała spro-

o powolnym rytmie, którego się nie buduje poprzez kolejne pięciolatki, a który się organicznie „dzieje”.

Ten nowy świat jest światem, w którym nie wstyd być bogatym, a równocześnie nie wstyd być biednym, w którym sukces ma przestać być czymś podejrzanym, ukrywanym przed otoczeniem, świat, w którym nie ma już alibi wszechogarniającego ustroju — reżimu, który z jednej strony tak wiele za nas urządził, z drugiej, którego tak łatwo było obciążyć winą za wszystko. Wreszcie w tym nowym świecie kończy się pewna tak wygodna odmiana wolności — wolność bylejakości pracy, bo przecież długo w wielu wypadkach „chodziliśmy do pracy”, a nie pracowaliśmy.

Nie wiadomo czy to „królestwo wolności” jest stanem do końca pożądanym, wolność może stać się czasem bezwzględna. Może więc naszym celem, czy raczej losem powinno być

Świat wolnych massmediów odznacza się tym, że dziennikarz nie opisuje, jak pies ugryzł człowieka, ale jak człowiek ugryzł psa, a już na pewno nie zajmuje się sytuacją gdy nikt nikogo nie pogryzł, bo... o czym tu pisać. I nie można tej zasady potępiać, po prostu taka jest natura środków przekazu. Do tego nasze środki przekazu żyją w stałym kompleksie „propagandy sukcesu”, wydaje się, że zniosą każdy zarzut z wyjątkiem zarzutu lukrowania rzeczywistości.

Tak więc mamy do czynienia z ciągłym ekspozycjonowaniem zjawisk negatywnych. Takie pojęcia jak „odklamywanie”, „ujawnianie”, a w końcu „prawda” zaczynają oznaczać informowanie niemal wyłącznie o tym co złe. Rzeczywistość, świat nas otaczający zaczynają się nam jawić jako z istoty swej napełnione złem. Może warto sobie zdać sprawę jak przerażające mogą być konsekwencje takiego, nawet nie do końca uświadomionego założenia.

Otacza nas wielość ocen, opinii, sądów — ta różnorodność to także wielkie wyzwanie, próba, której trzeba umieć sprostać, żeby nie popaść w niebezpieczeństwo wszechrelatywizmu, nie poddać się pokusie cynizmu. Jeżeli świat staje się światem bez wzorców, bez pewności, światem, w którym dominuje zło to... czy warto się starać, dążyć do czegoś, budować.

Znowu rolę nas wychowawców jest dostarczenie umiejętności odnalezienia się w tym świecie, który już nie jest tym dawnym, prostszym światem gdy mieliśmy do czynienia z jednorodnym, rzeczywistym, czy uważanym za takie — kłamstwem i z jednorodną, choć czasem domniemaną prawdą o rzeczywistości.

Na pewno jednym z podstawowych wyróżników tego „nowego”, tego „królestwa wolności”, w które wchodzimy, i w którym tak trudno nam żyć jest obcowanie z „prawdziwością”. Prawdziwe stają się praca i jej brak — bezrobocie, prawdziwy stają się pieniądze, prawdziwym — wybory, prawdziwą — walka polityczna itp.

Używając banalnej metafory — zdjęta została pokrywka z garnka i oto zaglądnęliśmy do środka. Prawdą jest, że zobaczyliśmy wiele niedobrego i lichoty, ale także przecież dużo dobra, ludzkiej twórczości. Tylko że o tym się nie pisze, a gdy coś jest nie nazwane, nie opisane „mniej” istnieje — przynajmniej w świadomości społecznej.

Powyższe rozważania to tylko zapoczątkowanie próby rozumienia otaczającej nas nowej rzeczywistości na przykładzie kilku wybranych spraw. Myślę, że każdy z nas wychowawców zauważa wiele innych wymagających wychowawczej interpretacji zjawisk. Ważne jest jedno, żeby stałe, w sposób odpowiadający wiekowi swoich wychowanków, ułatwiać im zrozumienie tego co ich otacza, zaopatrywać ich w umiejętności nie tylko funkcjonowania w tym świecie, ale i polubienia go i czerpania radości zarówno z obcowania z tym światem jak i spotykaniem w nim ludźmi.

MYŚLI O WYCHOWANIU

ANNA RADZIWIŁ



wadzeniu odpowiedzi na pytanie „czego tak naprawdę chcemy” do stwierdzenia: „chcemy żeby nam było dobrze”. Jest to przerażający mechanizm rozerwania związku między celem a jakkolwiek aktywnością i autentyczną decyzją — wyborem, który ma człowiek podjąć. Cel przestaje łączyć się ze świadomym i wolnym wyborem kierunku działania, a staje się abstrakcyjnym, nieokreślonym pragnieniem, niezwiązanym z wolą i intelektem. Gdy pytamy młodego człowieka czego tak naprawdę chce — to przecież odpowiedź, że chce żeby było mu dobrze — nic nie znaczy, nic z niej nie wynika.

Myślę, że ta nieumiejętność określenia do czego się dąży, niezrozumienie, że nawet konkretyzacja marzeń wymaga intelektualnego, emocjonalnego i wolicjonalnego wysiłku jest jedną z ważnych przyczyn spadku nastrojów. Nie chodzi o niemożność realizacji celów, to dalszy etap, a nieumiejętność sprecyzowania, nawet dla samego siebie, czego się chce. Brakuje nam języka, żeby nazwać to, co nas otacza i brakuje nam języka, który objaśniałby w sposób zrozumiały autentyczne znaczenie używanych słów-zakłęk. Magiczne określenie: „demokracja” ma konotację, ale pozbawione jest znaczenia. Konfucjusz twierdził: „żeby poprawić świat najpierw trzeba poprawić język”, a my ciągle nie posiadamy języka, który byłby językiem informacji i komunikacji. Konstrukcja takiego języka to jedno z naszych zadań wychowawczych.

DWA KRÓLESTWA

III. Nowa rzeczywistość, która nas otacza powoduje, że wiele dotychczasowych mechanizmów funkcjonowania przestało do niej pasować.

pozycję człowieka w kolejce do niemal pustego sklepu zastąpiła pozycja człowieka przed szybą wystawową sklepu przepelnionego różnymi atrakcyjnymi towarami. Zdaje się, że w kolejce czuliśmy się lepiej niż wpatrzeni w wystawę. Może gra tu rolę fakt, że nawet w kolejkowej kłótni byliśmy razem, a przed szybą stajemy przeważnie samotnie. W tym naszym, dawnym, pustawym sklepie najwyższe jakaś znajoma ekspedientka dostała coś na lewo, z zaplecza, a teraz do tego nowego sklepu wchodzi wielu ludzi i całkowicie legalnie kupuje to co dla nas niedostępne. Dawniej zdarzało się nam zobaczyć babcię dojadającą resztki w barze mlecznym, ale szybko o tym zapominaliśmy, dziś pokazuje nam takie obrazy telewizja, czytamy o nich w gazetach. Dawniej dowiadaliśmy się czasem, że istnieją luksusowe sklepy „za złotymi firankami”, słyszeliśmy plotki, że sąsiad się wzbogacił, bo przywiózł z delegacji trochę dolarów — dziś codziennie mijamy bogate sklepy, oglądamy reklamy i słyszymy w telewizji, że należy „poznać siłę swoich pieniędzy”.

Myślę, że zmieniała się nie tyle rzeczywistość — wszak zawsze było w niej miejsce na bogactwo i nędzę, co zmienił się jej ogład — bogactwo i bieda stały się bardziej widoczne. I oto z królestwa deklarowanej równości mamy przejść do królestwa rzeczywistej wolności, a są to wbrew pozorom królestwa rządzące się całkowicie innymi zasadami.

To przejście jest bardzo trudne. Wymaga przede wszystkim o wiele więcej cierpliwości, tym bardziej trudnej, gdy przeżyliśmy historyczny przełom — rewolucję, który przecież zawsze powoduje powstanie syndromu rozbudzonych nadziei i oczekiwań na szybkie, widoczne zmiany, gdy wyposażeni jesteśmy w schematy myślowe przystosowane do budowy „zrealizowanej utopii” i oto mamy wkroczyć w świat

podejmowanie próby szukania pogranicza dwóch królestw — wolności i równości, może naturalnym stanem każdej zdrowej społeczności i form jej organizowania się, czyli ustroju — jest stan chwiejnej równowagi, może do takiej równowagi zbliża stałe ścieranie się tego, co nazywa się współcześnie, opcją liberalną i opcją socjaldemokratyczną.

W każdym razie w wychowaniu powinno być zawsze miejsce na wiarę w metafizyczną równość osób ludzkich, na pochylenie się nad słabszym, a równocześnie uczenie odpowiedzialności za własny los i radość z cudzego sukcesu.

„Czemu to o tym pisać nie chcecie Panowie?” (Mickiewicz)

IV. Jedną z najtrudniejszych prób, przed którą stajemy to próba „wolności słowa”, wobec której wcale nie łatwo jest zachować dystans i nie popaść w dezorientację. Jedną z pokus, którą przynosi — to możliwość ciągłego szukania winnych — winnych temu, że jest nam źle, że coś się nam nie udało. Straszliwe, obezwładniająca i ułatwiająca samookłamywanie ale jakże wygodne alibi „złego ustroju” funkcjonuje nadal i to w sposób jeszcze groźniejszy, bo rzucający w przeszłość, a więc już całkowicie zwalnający od odpowiedzialności i aktywności. „Takim mnie Panie Boże socjalizm realny stworzył — takim mnie masz” — zdajemy się mówić.

TRYBUNAŁ O ODWOŁANIU

Trybunał Konstytucyjny, na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich rozpatrywał sprawę powszechnie obowiązującej wykładni art. 17, ust. 3 ustawy Karta Nauczyciela, dotyczącego odwoływania nauczyciela z funkcji kierowniczej, w szczególności uzasadnionych wypadkach, w czasie roku szkolnego. Problem dotyczył m.in. wyjaśnienia, czy nieuwzględnienie w decyzji o odwołaniu konkretnych zarzutów wskazujących niemożność pełnienia funkcji kierowniczej, bądź niewysłuchanie nauczyciela przed podjęciem decyzji, lub niepowiadomienie właściwej organizacji związkowej o zamiarze odwołania, są uchybieniami mogącymi podważyć merytoryczną zasadność aktu odwołania.

Po rozpatrzeniu sprawy Trybunał Konstytu-

cyjny podjął 25.09.91 r. uchwałę ustalającą, że: „odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej w szkole, dokonane w szczególności uzasadnionych wypadkach w czasie roku szkolnego na podstawie art. 17 ust. 3 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela powinno być poprzedzone wysłuchaniem zainteresowanego oraz zapoznaniem się z opinią właściwego związku zawodowego, a sama decyzja powinna zawierać pisemne uzasadnienie faktyczne i prawne. Są to wymogi formalne, których brak nie powoduje jednak sam przez się nieważności decyzji, jeżeli istniała materialnoprawna przesłanka odwołania nauczyciela z funkcji kierowniczej w czasie roku szkolnego”.

Dokładny tekst uchwały został opublikowany w Dzienniku Ustaw nr 87 z 4.10.1991 r. poz. 399.

O PODRĘCZNIKACH...

Obowiązująca ustawa o systemie oświaty określa, że minister edukacji narodowej ustala zestaw dopuszczonych do użytku szkolnego podręczników szkolnych oraz zalecanych środków dydaktycznych. W związku z tym przygotowane jest zarządzenie precyzujące kryteria, jakie powinny spełniać książki, które mogą być wpisane do rejestru podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego lub do rejestru książek pomocniczych zalecanych przez ministra edukacji narodowej. Do odpowiedniego rejestru będzie mogła być wpisana książka, która uzyska wymagane pozytywne recenzje rzeczoznawców. Wymagane będą recenzje oceniające: poprawność merytoryczną książki, jej przydatność dydaktyczną i poprawność językową. Wybór

rzeczoznawców z listy ustalonej przez ministra edukacji narodowej będzie należał do wydawcy.

Nie przewiduje się ograniczenia liczby podręczników do nauczania danego przedmiotu w danej klasie, poza tym przewiduje się, że podręczniki i książki pomocnicze będą wydawać różne zainteresowane wydawnictwa. Powinno to sprzyjać powstawaniu wielu, coraz lepszych podręczników, konkurujących ze sobą na rynku. Należy zwrócić jeszcze uwagę na różnicę pomiędzy podręcznikiem i książką pomocniczą: nauczyciel może zobowiązać uczniów do korzystania z podręcznika oraz może zachęcać uczniów do korzystania z książek pomocniczych.

Omawiane zarządzenie ma uporządkować sprawy dotyczące podręczników i książek pomocniczych, które to sprawy dotychczas, w warunkach monopolu, jaki na wydawanie podręczników miały Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, nie były regulowane zarządzeniem.

NASZE DZIECI NASZE KŁOPOTY

— „Od pewnego czasu docierały do nas informacje o niepokojąco złej sytuacji dzieci w Polsce, a także w innych krajach postkomunistycznych” — powiedział na spotkaniu z dziennikarzami James Mohan, dyrektor programu ds. Europy Wschodniej i Centralnej, członek misji specjalnej UNICEF-u, którą niedawno gościliśmy. Celem pobytu tej delegacji było przygotowanie raportu o warunkach życia dzieci w naszym kraju (zleconego przez Radę Społeczno-Gospodarczą ONZ). Przedstawiciele UNICEF-u interesowało także to, jak w praktyce realizujemy ratyfikowaną niedawno przez RP Konwencję Praw Dziecka.

Nie sposób wymienić wszystkich miejsc, do których dotarli przedstawiciele UNICEF-u — były wśród nich szkoły, przedszkola, szpitale, ośrodki szkolno-wychowawcze, rodzinne domy dziecka, zakłady produkujące żywność dla dzieci itp. O problemach najmłodszych goście rozmawiali również z przedstawicielami resortów, których decyzje mają wpływ na poziom życia dzieci i młodzieży. Przedstawiciele misji specjalnej UNICEF wyposażeni zostali także w specjalnie dla nich przygotowaną przez biuro Pełnomocnika Rządu ds. Kobiet i Rodziny informację, która ułatwi im sporządzenie wspomnianego już raportu.

Raport będzie z pewnością dość obszerny. Populacja dzieci stanowi bowiem około 30 proc. całej populacji polskiej i one to przede wszystkim w sposób bardzo bolesny odczuwają skutki obecnej recesji ekonomicznej. Przegląd budżetów domowych pierwszych trzech kwartałów ub. r. wykazał, że około 40 proc. rodzin żyło poniżej minimum socjalnego. W tym miejscu warto dodać, iż jedynie 58 proc. dzieci wiejskich spożywa 3 posiłki dziennie zaś 25 proc. uczniów nie je śniadań. Stąd coraz częściej słyszymy o dzieciach mdlejących z głodu.

Niepokojącym zjawiskiem jest również dynamiczny wzrost liczby rodzin niepełnych — w 1978 r. matki i ojcowie samotnie wychowujący dzieci stanowili 13,2 proc. ogółu rodzin, a w 1988 r. — 15,4 proc., przy czym procent ojców samotnie wychowujących dzieci uznać należy za symboliczny. O niepokojąco złym stanie zdrowia uczniów pisaliśmy wielokrotnie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Szkoda, że nasze materiały na ten temat nie zostały zauważone przez autorów informacji, przygotowywanej dla UNICEF. Być może warto byłoby wtedy zrezygnować z ogólników dotyczących koncepcji organizacyjnych służby zdrowia i zastąpić je wynikami badań specjalistów z Instytutu Matki i Dziecka. Tym niemniej bardzo istotne jest to, że wiele miejsca poświęcono w tym dokumencie problemowi umieralności niemowląt w Polsce. Odnotowano również wzrost i to aż siedmiokrotnie zachorowań na odrę, a także na zapalenie przyusznic i grypy. Najczęściej, jak wynika z danych, osobami poszkodowanymi w wypadkach na naszych drogach są dzieci, przy czym warto wiedzieć, iż pod względem śmiertelności wypadków samochodowych Polska zajmuje pierwsze miejsce w Europie.

Mojm zdaniem największe trudności będą mieli eksperci UNICEF-u w sporządzeniu informacji dotyczącej aktualnej sytuacji w naszych szkołach i przedszkolach. Nie dlatego, aby oświata w dostarczonej im informacji została pominięta, wręcz przeciwnie, charakterystyka systemu oświatowego zajmuje bardzo wiele miejsca. Jednak aktualne warunki w jakich uczą się i wychowują nasze dzieci i młodzież znacznie pogorszyły się. Dla przykładu wystarczy podać, iż w informacji nie mówi się nic o opłatach ponoszonych przez rodziców na szkoły państwowe, podczas gdy tak naprawdę istniały one od dawna, a ostatnio osiągnęły wielkość bardzo znaczącą w budżetach rodzinnych.

W sumie jednak — jak można było wywnioskować z rozmów z przedstawicielami UNICEF-u — ich ocena warunków życia polskich dzieci nie wypadła najgorzej, szczególnie jeśli porównać ją jak stwierdził jeden z ekspertów — z warunkami życia dzieci w Rumunii czy też Albanii. Stąd, jak sądzę, nie należy raczej oczekiwać jakiejś konkretnej pomocy ze strony UNICEF lecz raczej — jak poinformował James Mohan — porad w opracowaniu różnych programów i koncepcji dotyczących opieki nad dzieckiem.

Pięknie dziękując za każdy gest pomocy, a także za słowa uznania, jakie przedstawiciele misji specjalnej UNICEF wyrazili pod adresem pracowników wizytowanych placówek i ośrodków — nauczycieli, wychowawców, lekarzy — myślę jednak, że troska o największe dobro narodu — dzieci — powinna być przede wszystkim obowiązkiem rodziców i polskiego rządu.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Fot. Jan Balana

W Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZNP

O tym, że szkoły dotknął kryzys finansowy, wiemy wszyscy. A co z domami dziecka, pogotowiami opiekuńczymi, internatami, bursami, świetlicami i innymi pozaszkolnymi placówkami opiekuńczo-wychowawczymi? One również znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Nic więc dziwnego, że dyskusja na plenarnym zebraniu Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZG ZNP, które odbyło się 29 października br., przybrała — gdy była mowa o finansach — ton alarmistyczny.

Kryzys sięga dna — twierdzono — a najlepiej dowodzi tego choćby zalecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, sugerujące placówkom pozaszkolnym podejmowanie działalności gospodarczej w myśl zasady: ratuj się, kto może.

— Przyjęcia weselne w internacie? Czemu nie? — skwitowali uczestnicy powyższego zebrania. — Moglibyśmy zająć się nawet jakimś biznesem, tylko że do tego trzeba mieć smykałkę i kwalifikacje. Poza tym co ze statutową działalnością naszych placówek, pracą opiekuńczo-wychowawczą? Czy nie stanie się ona marginesem?

Domy dziecka i inne placówki, podobnie jak szkoły, nie mają pieniędzy na opał, prąd, wywóz śmieci itd. Jak dotąd wystarczyła na wyżywienie i plaće, ale na poziomie, którego obniżyć już nie można. Zdaniem członków sekcji, obecna stawka żywieniowa w placówkach opieki całkowitej — 11 tys. zł dziennie na dziecko — jest wybitnie odchudząca.

Także plaće bardziej zniechęcają do zawodu niż przyciągają. Czasami brakuje minimum przyzwoitości. Jak poinformowali członkowie sekcji, w wielu miejscowościach, na przykład w Kaliszu, wstrzymano wypłacanie odpraw emerytalnych!

Pieniądzy jest mało. Ale czy nawet tymi skromnymi kwotami ministerstwo potrafi dobrze gospodarować? Działacze ZNP mieli duże wątpliwości. Znamienny przykład podał Eugeniusz Tutak, dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego we Wrocławiu, notabene przewodniczący sekcji w poprzedniej kadencji, ceniony autorytet w dziedzinie wychowania pozaszkolnego. Otóż w czerwcu br. placówki opiekuńcze zostały obsypane luksusowymi prezentami, to jest drogim sprzętem audiowizualnym: telewizorami kolorowymi, magnetowidami itp. Rachunki pokryte przez ministerstwo nosiły datę 18 grudnia 1990 r. Znak to, że resort pośpiesznie i chyba jednak niezgodnie z zasadami racjonalnego gospodarowania wykorzystał rezerwy finansowe, które musiał na coś przeznaczyć do końca ubiegłego roku. — Pieniądże na zbytkowy sprzęt się znalazły — skomentował Eugeniusz Tutak — a na załatwienie dziury w dachu nie ma ani grosza.

Może rzeczycie resort nie miał wyjścia i dobrze, że chociaż w ten sposób wykorzystał

fundusz, ale dyrektor z Wrocławia wolałby sam decydować, jakie potrzeby zaspokoić w pierwszej kolejności.

Niektórzy kuratorzy próbują na własną rękę, nie zawsze zgodnie z przepisami i ... zdrowym rozsądkiem zaoszczędzić na placówkach wychowania pozaszkolnego. Szef oświaty toruńskiej zlikwidował nocne dyżury w internacie Liceum Wojskowego w Toruniu. To kompletny brak odpowiedzialności. Wychowawcy mimo to dyżury nocne nadal pełnią, bo tak nakazuje im sumienie. Smutne jest tylko to, że Ministerstwo Edukacji Narodowej do tej pory nie raczyło odpowiedzieć na ich protest, wysłany 18 czerwca br.

Następna sprawa, która wzbudziła największy niepokój uczestników zebrania, to sytuacja prawna placówek pozaszkolnych. Mamy nową ustawę o systemie oświaty. Jak poinformował przybyły na obrady sekcji wizytator MEN, resort obecnie pracuje nad nowymi rozporządzeniami dotyczącymi opieki i wychowania pozaszkolnego, a zwłaszcza nad nowymi statutami ramowymi poszczególnych typów placówek. Działacze ze zdumieniem dowiedzieli się, że tak ważne dokumenty powstają bez konsultacji z krajową sekcją ZG ZNP.

Lidia Brzezińska, kierowniczka zespołu społeczno-zawodowego ZG ZNP, tym razem nie zdziwiła. — Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego — stwierdziła — skupia specjalistów, którzy wiedzę łączą z praktyką, są i dyrektorami i czynnymi nauczycielami — wychowawcami. Zawsze służyli cennymi radami i konsultowali wszystkie projekty zarządzeń resortu. Zresztą taka jest rola związków zawodowych. Powstała z tego bogata dokumentacja, która znajduje się również w posiadaniu ministerstwa. Gdzie ona teraz jest? Czy przy opracowywaniu nowych aktów prawnych korzysta się z bogactwa myśli w niej zawartych?

Pytania te były retoryczne, ponieważ wspomniany wizytator, człowiek bardzo młody, dopiero co zatrudniony w ministerstwie, w niczym się nie orientował, a rozmowa członków sekcji z nim przypominała gadanie dziada do obrazu. Na wszystkie pytania, uwagi i spostrzeżenia działaczy ów młodzien odpowiadał niezmiennie: przekażę. Zjechało się poważne grono ekspertów z całej Polski, żeby wysłuchać wystąpienia przedstawiciela MEN na temat najnowszej polityki oświatowej resortu oraz najświeższych informacji o najbliższych poczynaniach władz, a tymczasem ministerstwo przysłała nieprzygotowanego wizytatora, specjalistę tylko od domów dziecka, który nie umie odpowiedzieć na żadne pytanie.

Czy zatem w minorowych nastrojach zakończyły się obrady sekcji? Okazuje się, że nie wszędzie ludzie się poddają. Oto na przykład w Kaliszu powstała Fundacja św. Wacława, której zadaniem jest wspomaganie domów dziecka i innych placówek opiekuńczych. W Rosanowie pod Łodzią został utworzony dom dziecka integracyjny. W województwie wrocławskim sekcja okręgowa zorganizowała spotkanie wychowawców z prawnikiem. W Ostrowie Wielkopolskim otwarto wystawę plastyczną wychowanków. W Krakowie opracowano statut ramowy burs i internatów. Podobnych inicjatyw podejmowanych w obecnym kryzysie jest wiele.

O tym, że pracownicy placówek pozaszkolnych się nie poddają, świadczy również fakt, że cele, które sobie zakreśliłi, są ambitne i daleko sięgnę. Już teraz członkowie sekcji myślą z troską o tym, jak w najlepszy sposób przejąć domy małego dziecka, które 1 stycznia 1993 roku zostaną przekazane z resortu zdrowia i opieki społecznej pod władanie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zastanawiają się także nad możliwościami podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zdobywania stopni specjalistycznych, uczestniczenia w ruchu nowatorskim. Zaplanowano również spotkanie problemowe sekcji z pracownikami MEN w sprawie doskonalenia systemu opieki nad dzieckiem.

Tymczasem przewodnicząca sekcji, Teresa Skudniewska, zwróciła się z prośbą do wszystkich placówek opiekuńczych i wychowania pozaszkolnego o nadsyłanie do 15 grudnia br. odpowiedzi na trzy pytania: jakie skutki wywołał program dostosowawczy w poszczególnych placówkach; które z zadań statutowych placówek opiekuńczo-wychowawczych stały się najbardziej zagrożone z powodu konieczności oszczędzania; czy i jaką formę działalności gospodarczej podjęto w waszej placówce. Będziemy wiedzieli na czym stoimy — powiedziała Teresa Skudniewska. — Będą to także nasze argumenty w rozmowach z władzami.

WITOLD SALAŃSKI

STANOWISKO

Prezydium Polskiej Akademii Nauk
wobec sytuacji w oświacie, nauce i kulturze

Prezydium Polskiej Akademii Nauk świadome trudności, jakie przeżywa nasz kraj i społeczeństwo w okresie jego zasadniczej przebudowy, pragnie zwrócić uwagę, że obszary, które decydują o naszym rozwoju i wymagają szczególnej troski i opieki to oświata, nauka i kultura.

Doświadczenia naszego narodu wskazują, że w okresach zagrożenia naszego bytu narodowego, kultywowanie tych właśnie dziedzin pozwalało na przetrwanie naszej tożsamości i odbudowę wszystkich obszarów życia społecznego.

W drodze ku przyszłości właśnie one decydują też o miejscu w cywilizowanym świecie.

NIE ZBLAŻNIĆ SIĘ PRZED WNUKAMI

Przed laty miałam okazję zaobserwować, jak nasi zachodni sąsiedzi w praktyce realizują hasło oświaty dorosłych. I to bez względu na ich wiek, a nawet sprawność fizyczną. W Bad Bevensen, gdzie mieści się Centrum Europejskie Uniwersytetów Ludowych razem ze mną uczył się obsługiwać komputer starszy człowiek na wózku, który razem z żoną spędzał w ten sposób wakacje. Czy znajomość obsługi komputera była tym emerytom potrzebna? Kiedy ich o to zapytałam odpowiedzieli: ależ tak, bo po pierwsze komputery to przyszłość, a po drugie... nie możemy się przecież zblażnić niewiedzą na ten temat przed wnukami.

W Polsce oświata dorosłych stanowi domenę działalności Stowarzyszenia Oświatowców Polskich, przynajmniej tak to wynika z zapisów statutowych tego stowarzyszenia. Zrzesza ono około 3 tys. członków i działa na terenie 20 województw. Ma na swym koncie wiele niekwestionowanych osiągnięć i ambitne plany na przyszłość. W odróżnieniu jednak od innego dość podobnego w nazwie stowarzyszenia, a mianowicie Społecznego Towarzystwa Oświatowego — czynnie nie uczestniczyło w pracach nad ustawą o systemie oświaty. I to bynajmniej nie z własnej woli.

— Wiele razy deklarowaliśmy swój akces w pracach nad tym tak ważnym także dla oświaty dorosłych dokumencie — mówi prezes Zarządu Głównego SOP Zbigniew Kuźmieński. Jednak autorzy ustawy nie dostrzegali nas, stąd w tym opasłym, bo liczącym aż 46 stron dokumencie bardzo niewiele mówi się o oświacie dorosłych. Kilka zdań na ten temat można jedynie znaleźć w art. 1, 10, 68 i 92. Zdaniem działaczy SOP bardziej pasują one do rozporządzenia, aniżeli ustawy zasadniczej, której postanowienia obowiązują od lat i są tak istotne w dobie przeobrażeń, nie tylko ekonomicznych, lecz a może przede wszystkim, w sferze świadomości i zachowań ludzkich.

Pusta kasa zdominowała jednak myślenie o edukacji dorosłych urzędników redagujących ustawę. Zgodnie bowiem z definicją zawartą w „Rekomendacji UNESCO” jak i z „Raportem Faure'a” oraz zaleceniami III Międzynarodowej Konferencji Oświaty Dorosłych w Tokio „oświata dorosłych to nie tylko możliwość uzupełnienia przez osoby dorosłe wykształcenia ogólnego i zdobywanie lub zmiana kwalifikacji...” lecz cały kompleks zorganizowanych procesów oświatowych. Takich, które wzbogacają wiedzę, udoskonalają kwalifikacje zawodowe oraz co bardzo istotne, przygotowują do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym. Pominiecie takiego rozumienia oświaty dorosłych przyczyniło się w znacznej mierze do spadku aspiracji edukacyjnych, zwłaszcza wśród pracującej młodzieży. Drastycznie zmalało również zainteresowanie zakładów pracy edukacją dorosłych co — jak wynika z badań prof. Lucjana Radziejewicza z Instytutu Badań Edukacyjnych — wymaga większej troski i opieki ze strony państwa.

Jak wykazują wzory zachodnie swój udział w szerzeniu oświaty dorosłych mogą mieć również dziennikarze, głównie ze względu na duży zasięg oddziaływania prasy, radia i telewizji. Ludzi tzw. trzeciego wieku jak i bezrobotnych nie brakuje bowiem i w krajach wysokorozwiniętych, w odróżnieniu jednak od naszego traktowania ich problemów, potrzeby tych ludzi są tam dostrzegane w nieco szerszym aspekcie, aniżeli tylko zasiłku na przetrwanie. Póki co z zadowoleniem wypada odnotować fakt, iż w Departamencie Kształcenia Ustawicznego powstał dokument, w którym określono rolę i zadania MEN w przygotowaniu i wdrożeniu systemu ustawicznego na najbliższe 10 lat.

I jeszcze jedna optymistyczna uwaga. Otóż należy mieć nadzieję, iż po ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego SOP poprawiły się dość pesymistyczne nastroje zasłużonych działaczy oświatowych. W rozmowie z prezesem Zarządu Głównego ZNP J. Zaciurą wyrazili swe zaniepokojenie tym wszystkim, co dzieje się w naszych szkołach, a także uznanie dla ZNP oraz osobście dla prezesa za odwagę i bezkompromisowość w staraniach o dobro szkoły — ucznia i nauczyciela. W pomyślnym rozwiązaniu obecnych problemów oświaty upatrują bowiem szansę na pełniejszą realizację także swych zamierzeń i planów związanych z oświatą dorosłych.

K.S.

Nie wolno nam również zapominać, że w ciągu minionego 45-lecia, mimo wszelkich nacisków i błędów, nasza nauka i kultura pozostawały częścią nauki i kultury europejskiej i zachowały swe poczesne miejsce w światowym zasobie wartości cywilizacyjnych.

W tej sytuacji największy niepokój musi budzić brak perspektyw i szczególnie drastyczne ograniczenie nakładów na oświatę, naukę i kulturę, ograniczenia daleko przekraczające restrykcje zastosowane wobec innych dziedzin współczesnego życia.

Skutki tych działań pozostaną w naszym kraju długo i ich katastrofalne następstwa odbiją się szczególnie wyraźnie na życiu naszym i kolejnych pokoleń Polaków.

CZY WYSTARCZY NADZIEJA?

KRYSTYNA STRUŻYNA

— Szkoła ma ambicje utrzymania i podnoszenia poziomu kształcenia swych wychowanków, a nie obniżania go, do czego zmuszają stosowane w oświacie oszczędności — tak napisali rodzice uczniów Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach do ministra edukacji narodowej na początku tego roku szkolnego. Ich wystąpienie podyktowane było zarówno troską o dobro własnych dzieci, jak i o szkołę, która w czasach ich młodości, a nawet dziadków z powodzeniem mogłaby konkurować z niejedną z obecnych politechnik.

Jak zatem przedstawia się dzień dzisiejszy tej liczącej 60 lat placówki oświatowej po dwóch miesiącach od wprowadzenia cięć godzinowych i innego rodzaju posunięć oszczędnościowych zalecanych przez MEN? Warto także pamiętać o tym, iż szczególnie w odniesieniu do szkół zawodowych nie bez znaczenia jest także aktualnie bardzo kiepska sytuacja naszego przemysłu i gospodarki.

NA POCZĄTKU BYŁ PALAC

Przeszłość szkoły ma tak wielkie znaczenie zarówno dla całego regionu, jak i Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych iż nie sposób o niej nie wspomnieć. Historia miesza się z teraźniejszością szkoły nawet rodowitym katowiczom, którzy mają trudności z jej lokalizacją na mapie miasta.

Formalnie szkołę powołał do życia Sejm Śląski w 1931 roku, jej nauczycieli określając mianem „śląskich funkcjonariuszów wojewódzkich”, co było w owych czasach szczególnym wyróżnieniem. Budowa gmachu o kubaturze 172 tys. m³ kosztowała 35 mln 500 tys. zł (przedwojennych!!!). Ze względu na niespotykane wyposażenie szkoły była to druga tego typu wielkości uczelnia w Europie — nazwano ją pałacem techników. W uroczystości otwarcia Śl.TZN uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej i wielu ówczesnych ministrów, zaś w akcie erekcyjnym szkoły napisano m.in. „iż Polacy jako odwieczni władarze tej ziemi słusznie domagają się musza, aby z łona polskiej ziemi dobyte skarby polski robotnik, technik, inżynier przerabiał”.

Przed wojną w ciągu czterech lat w murach tej szkoły kształcili się technicy, mechanicy, elektrotechnicy, technicy budowlani, drogowi, chemicy. Tu miała siedzibę również czteroletnia szkoła administracji kolejowej i przemysłowej, trzyletnia i dwuletnia szkoła mistrzów maszynowych, elektrotechnicznych, budowlanych, drogowych, koksowniczych, gazowniczych, hutniczych i laborantów chemicznych. Wśród 135 wykładowców nie zabrakło ludzi nauki — profesorów i cenionych inżynierów praktyków. Tak więc w krótkim czasie placówka zyskała rozgłos i uznanie także wśród uczniów województwa krakowskiego i kieleckiego. Dla nich to w 1938 roku kosztem 5,4 mln zł wybudowano internat. Warto dodać, iż częścią szkoły były warsztaty i własna siłownia, która dostarczała prąd również do kilku dzielnic Katowic.

TĄPIĘCIA I WSTRZĄSY

— Po włączeniu Katowic do III Rzeszy Śl.TZN zamieniono w niemiecką szkołę inżynierską, do której wstępu zabroniono Polakom. Większość jej urządzeń zniszczono lub rozgrabiono. Dzięki patriotycznej postawie i poświęceniu takich ludzi jak Franciszka Hartmana, woźnego szkoły, udało się uratować jej Złotą Księgę i Białego Orła. Od pierwszych dni zakończenia wojny przystąpiono do uruchomienia szkoły, pierwszych uczniów przyjęła już 1 września 1945 roku. Na początku lat pięćdziesiątych nauka odbywała się tu na dwie zmiany — w ciągu czterech godzin szkoła gościła w swych murach około 4 tys. uczniów.

W 1951 roku placówka ta przeszła pod kuratelę ministerstwa przemysłu ciężkiego, a nazwę jej zmieniono na Technikum Hutnicze, którego głównym zadaniem było szkolenie kadr dla budującej się Nowej Huty. Dopiero w 1958 roku zabieg dyrekcji szkoły zostały uwieńczone sukcesem i przywrócono jej pierwotną nazwę. Zgodnie z postępowaniem wdrożono także nowe specjalności — elektronikę, automatykę, zabezpieczenia przeciwokorozyjne.

Kolejny wstrząs, którego skutki odczuwalne są do dnia dzisiejszego przeżyła szkoła w 1972 roku. Na mocy porozumienia między ówczesnym rektorem Politechniki Śląskiej w Gliwicach i wiceministrem przemysłu ciężkiego budynek Śl.TZN przejęła Politechnika tworząc w nim swoją filię na czele której stanął pracownik naukowy gliwickiej uczelni prof. Adam Gierek. Od tego czasu szkoła przechodziła różne niesprzyjające kształceniu i wychowaniu metamorfozy organizacyjne i lokalowe, ponieważ żaden z obiektów, o którym była mowa w owym słynnym „porozumieniu” nie został wybudowany i przekazany jej do użytku. Stąd walka Śl.TZN o odzyskanie budynku przy ul. Krasińskiego nie ustaje, a w roku przyszłym będzie miała już swą 20-letnią historię.

NADZIEJA I SMUTEK

O powrót do miejsca urodzenia szkoły zabiega usilnie również obecny jej dyrektor mgr inż. Jan Sporek. W zabiegach tych liczyć może na pełne poparcie nie tylko nauczycieli pamiętających dawne czasy, ale i młodych — rządy swe sprawuje bowiem z wyboru cała rada pedagogiczna. Na pytanie o szansę powodzenia powrotu na ulicę Krasińskiego dyrektor nie odpowiada wprost. Mówi natomiast o ambitnych planach szkoły, które tylko tam miałyby szansę powodzenia i tradycji. Mimo powściągliwości w słowach sformułować można jednak wniosek, iż dyrektor ma nadzieję, że w końcu jego kołatanie do różnych drzew ważnych instytucji przyniesie oczekiwany efekt.

Aktualnie w kilku budynkach przy ul. Zawadzkiego uczy się i praktycznie szkoli 1037 uczniów technikum, liceum zawodowego, zasadniczej szkoły zawodowej i dwuletniego policealnego studium zawodowego. W godzinach popołudniowych coraz mniej, ale spotkać tu jeszcze



WSPÓLNA BIEDA

można słuchaczy technikum dla pracujących. Od września oprócz elektroników, elektromechaników, mechaników i chemików kształcą się tu również specjaliści w zakresie ochrony środowiska. Wszyscy oni po opuszczeniu szkoły nie mają trudności z zatrudnieniem, o czym świadczą mogą m.in. oferty zakładów pracy umieszczone w gablotach na korytarzach szkoły.

Zetknięcie z tego typu ogłoszeniami w dzisiejszych czasach wywołuje na każdym i wiele większe wrażenie, aniżeli szumne hasło umieszczone przed wejściem do szkoły. Podobnie jak miłe zaskoczenie wywołuje czystość i porządek sal lekcyjnych i ubikacji. W Śl.TZN zasługuje to na podkreślenie także ze względu na skomasowane uderzenie wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń przy jednoczesnym braku środków finansowych na zakup proszków, mydła itp. — Ratuja nas jeszcze zapasy i zakupy komitetu rodzicielskiego — mówi Janina Żurek, od 1949 roku kierowniczka gospodarcza szkoły. Pieniądzy brakuje także na podstawowe remonty, opał i zakup materiałów piśmiennych. Zgodnie z zaleceniami MEN pracownikom administracji grożą zwolnienia lub urlopy rotacyjne bezpłatne, co dla wielu z nich oznacza pozostanie bez jakichkolwiek środków do życia. — Pracownicy administracji oświaty zawsze mogli czuć się pokrzywdzeni, a i teraz nikt nie wspomina się o nas, ZNP też nas nie broni — stwierdza z nutą żalu w głosie J. Żurek. Myślałam nawet o tym, aby wypisać się z ZNP, ale przykro mi rozstać się z nimi po tylu latach, tym bardziej że kiedyś wyróżniono mnie Złotą Odznaką tego Związku. Jak jednak przeżyć miesiąc za milion złotych z groszami i jaką przy takiej pensji otrzyma się emeryturę?

SZARA CODZIENNOŚĆ

Finanse a dokładnie zalecenia programu oszczędnościowego, „wycięty” z planu Śl.TZN 170 godzin lekcyjnych. Najmniej w opinii uczniów ucierpiały na tym przedmioty zawodowe, najbardziej przedmioty ogólnokształcące.

języki obce, koła zainteresowań, SKS i mająca wielu wielbicieli informatyka. Dzięki ofiarności rodziców, którzy zadeklarowali odpłatność za prowadzenie zajęć z tego przedmiotu, komputery IBM nie będą stały bezużyteczne. Nic jednak nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie zapalić się miało światło w urzędzonej niedawno ciemni fotograficznej. — Żałujemy bardzo, iż zmuszeni byliśmy zrezygnować z pracy wielu zasłużonych dla szkoły emerytów, a także renomowanych naukowców śląskich uczelni, którzy przez wiele lat uczyli w naszej szkole — mówi zastępca dyrektora Janina Lorenc. Pozostali nauczyciele mimo trudności i kłopotów tak jak dotychczas starają się solidnie wywiązać ze swych obowiązków wobec uczniów.

A jak sami nauczyciele oceniają siebie i swych podopiecznych po dwóch miesiącach pracy w tym wyjątkowym jak określiła go J. Żurek roku szkolnym. Przy całym wyjątkowości nie należy kojarzyć z atrakcyjnością, lecz przede wszystkim ze zwyczajną biedą, a nawet nędzą. Józef Kruszyna na tak zadane pytanie uśmiecha się z lekką i mówi: Prawie 30 lat uczy historii i wiedzy o społeczeństwie i to w tej samej szkole. Minima programowe zmuszają nas do bardziej krytycznej oceny przydatności niektórych poręczników, coraz większą rolę w nauczaniu historii i wiedzy o społeczeństwie odgrywa obecnie prasa, na zakup której nie stać niestety dziś szkołę (na marginesie pieniędzy brakuje także na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego”). Przed poważnym dylematem staje nauczyciel np. geografii, który ma do dyspozycji 1 godz. tygodniowo — nie wiadomo wtedy czy przeznaczyć ją na powtórzenie, odpytanie, utrwalenie czy podanie nowych wiadomości.

O ile jednak powyższe trudności są dość łatwe do pokonania dla doświadczonego pedagoga, o tyle znacznie większego wysiłku wymagają od młodych, wchodzących dopiero do zawodu nauczycielskiego. Nawet wtedy jeśli jak Ludmiła Schöpp liczyć mogą na życzliwą pomoc ze strony starszych kolegów z rady pedagogicznej, którzy jeszcze do niedawna byli jej nauczycielami. — Praca w tej szkole daje mi sporo satysfakcji, znacznie więcej aniżeli praca z uczniami szkoły podstawowej — mówi L. Schöpp. Jak na razie dzięki zapobiegliwości moich poprzedników nie brakuje mi odczynników. Kłopoty są natomiast ze szkłem laboratoryjnym, które jak wiadomo, łatwo się tłucze, a na zakup nowego nie ma pieniędzy.

szkość warsztatów szkolnych nie stać dziś na taki wydatek 6,5 mln złotych, tyle bowiem kosztuje tokarka. Być może jakimś rozwiązaniem byłoby sprzedawanie tych wyrobów w częściach, ale jaki byłby tego wydźwięk dydaktyczny i wychowawczy. Najbardziej sensowne wydaje się być — jak zauważa Andrzej Oleś, zastępca kierownika warsztatów przedstawienie warsztatów na inny rodzaj produkcji, co pociąga za sobą uruchomienie m.in. zaplecza konstrukcyjnego, a na to nie ma pieniędzy. Koło się więc zamyka.

Gdyby natomiast o zasobności warsztatów decydować miała liczba korzystających z nich uczniów i ilość godzin pracy ich nauczycieli, to te należały do Śl.TZN byłyby bardzo bogate. Pełną parą pracują bowiem na dwie zmiany, a zamiast 370 uczniów praktycznie szkołą 670. — Udośćpniliśmy warsztaty dla młodzieży z innych szkół zawodowych — informuje R. Stefaniak i jest to oczywiste i zrozumiałe. — Znacznie mniej od tego — dodaje A. Oleś, że ich nauczyciele zawodu są obecnie prawdopodobnie bezrobotnymi, podczas gdy my pracujemy podwójnie i to za niewielkie pieniądze. Nie wiadomo również jak warsztaty zniosą tę nadmierną eksploatację i tak przestają być już urządzeniami. O tym, że potrzebny jest im remont wie każdy kto chociaż raz tu zajrzał. Natomiast ten kto częściej je odwiedza zauważyć może szkody powstałe po tak zwanych kopalnianych tąpnięciach i uszczęścić może swoistą muzykę drgających szyb.

NA PRZEKÓR TRUDNOŚCIOM

Czy zmartwienia dorosłych są również udziałem uczniów Śl.TZN, co zaprzęta ich serca i umysły? Z bezpośrednich rozmów z młodzieżą wynika, że znane są jej trudności z jakimi boryka się ich szkoła i że mają do nich nawet zaskakująco dojrzały jak na swój wiek, stosunek. Nie brakuje im jednak spojrzenia typowego dla ludzi w tym wieku. Zabarwionego młodzieńczą fantazją, naiwnością i co ważne optymizmem. Lubią swoją szkołę — odwiedzają ją nawet w czasie wakacji „kradną” dla niej roślinki z działek rodziców i sadzą pod szkolnymi oknami. Po jakimś czasie przyzwyczajają się do obowiązujących mundurków szkolnych (dla chłopców granatowy garnitur, koszula i krawat oraz tarcza szkolna), a w klasach starszych noszą je nawet z dumą. Wraz z wiekiem zmienia się także i ich stosunek do nauki. — Widoczne jest to od początku tego roku w naszej klasie mówi Bartek Kołodziejczyk, uczeń V klasy technikum. Matura za pasem, a potem większość z nas wybiera się na studia oczywiście techniczne. Bartek i jego koledzy ubolewają nad tym, iż pozbawiono ich zajęć fakultatywnych z języka polskiego. Nie mają o to pretensji do nauczycieli. Doceniają jej wysiłki czynione na lekcjach, aby jak najlepiej przygotować ich do matury. Jednocześnie z wdzięcznością mówią o takich nauczycielach jak G. Sarna, która zajęcia fakultatywne z fizyki prowadzi dla nich społecznie. Są również w tej szkole tacy nauczyciele, jak inż. Urszula Warkiewicz, którzy aby spotkać się ze swymi wychowankami i załatwić parę spraw klasowych przyjeżdżają do szkoły w tzw. dniu wolnym.

Śl.TZN nie mają bogatego wujka za granicą, a ci w kraju sami niewiele mają. W tej sytuacji umowy patronackie zawarte z zakładami pracy pozostają raczej na papierze. Dyrektor J. Sporek zabiega więc o nowych sponsorów, bo bez ich pomocy szkoła nie zdoła rozwiązać wszystkich swych problemów, np. finansowych, szkoleniowych itp. I chociaż jak przystało na młodego, zdolnego człowieka szybko uczy się nowej roli menedżera to jednak — jak zaznacza, wolałby zająć się przede wszystkim nauczaniem i wychowaniem.

Trudności, z jakimi boryka się dyrektor znane są dobrze rodzicom, dlatego w miarę możliwości starają się oni pomóc szkole. Większość z nich żyje jednak bardzo skromnie — prawie w każdej klasie są już dzisiaj dzieci bezrobotnych, a pieniędzy na stypendia nie ma. W tej sytuacji większość rodziców zadeklarowała na potrzeby szkoły kwotę 200 tys. zł rocznie. Co nie znaczy, iż w przypadkach szczególnie drastycznych nie przyjdą im z pomocą — mówi J. Sporek.

Na szczęście nie tylko kłopotami, zmartwieniami i nauką żyje społeczność Śl.TZN. Zaprezentowana przez wicedyrektorkę J. Lorenc listą wycieczek, które odbyły się w dwóch miesiącach tego roku, przedstawia się imponująco i wzbudzić może zazdrość uczniów innych szkół. Beskidy, Kojłina Kłodzka, Wrocław i Kraków są bowiem niedaleko, a szkolny autobus choć zażytkowy (liczy sobie 15 lat) dzięki „złotym rękóm” jego kierowcy dowozi nas wszędzie — mówią uczniowie. — Ponadto często organizujemy sobotnio-niedzielne wypadki w góry — informuje Ewelina Gawlik, uczennica III klasy technikum. A co z nauką — nieźle odpowiadają chórem uczniowie. Po czym jeden z nich odważnie dodaje — zarobiłem trzy jedynki, ale mam nadzieję, że je poprawię. Nie lubię historii i nic na to nie poradzę, będę jednak musiał w końcu zacząć się jej uczyć, co sprawi mojej wychowawczynie przyjemność. Młodzi rozmówcy mają jednak na swym koncie i oceny pozytywne, łącznie z szóstkami w sumie około 7—9 stopni. Za parę tygodni będzie ich jeszcze więcej. Prawie wszyscy wybierają się bowiem na studia co w tej szkole jest także już pewną tradycją. Czy jednak nauczyciele będą mieli gdzie wpisywać im oceny — dzienniki szkolne są już w rozsypane i śmiało pretendować mogą do medalu „bubel roku”. Na szczęście niezawodna jak zawsze jest pamięć nauczycieli, szczególnie tych z powołania, których nie brakuje w „pałacu techników” lub raczej w Śl. TZN.

Fot. archiwum

BICZE SIDOROWICZA

CD ZE STR. 1

leczenie w Zakopanem. Dopiero w latach poprzedzających II wojnę Związkowi udało się „wynegocjować” od państwa większą dopłatę i wówczas nauczyciel płacił już tylko 1/4 stawki.

Rozpoczęła się II wojna i sanatorium przestało funkcjonować. Grupę 15 bezdomnych pacjentów, którzy w nim pozostali, Niemcy wypędzili w grudniu 1939 roku i zajęli budynek na niemieckie gimnazjum męskie. Wywieźli wiele drogocennych urządzeń: aparat rentgenowski, narzędzia medyczne i... spalili wielki zbiór książek z biblioteki dla pacjentów.

Pod koniec wojny zamienili gimnazjum na szpital. Ewakuowali się w popołudniu 28 stycznia 1945 roku. Starsi ludzie, ten dzień pamiętają wyraźnie, było mroźno, Niemcy pootwierali wszystkie okna i nie dopuszczali do budynku polskiego personelu. Gdyby nie ogromna odwaga i spryt elektromontera Leona Perhona i montera wodociągowego Jana Stadnickiego, którym udało się opróżnić z wody instalacje wodociągowe i centralnego ogrzewania (m. innymi kotły), ulegające rozsadzeniu instalacje mogłyby w znacznym stopniu uszkodzić także budynek.

W czerwcu 1945 roku Zarząd Główny ZNP rozpoczął remont. Trwało to prawie rok i w kwietniu 1946 roku pierwsi kuracjusze przekroczyli próg sanatorium. Codziennie napływało wiele podań o przyjęcie. Nauczyciele najczęściej zjawiali się tu po wojennej tułaczce w stanie bardzo ciężkim. Liczba łóżek zwiększona do 255.

W kwietniu 1950 roku państwo odebrało Związkowi sanatorium i „przejęło w użytkowanie”. Nauczycielom zagwarantowano pierwszeństwo, ale oczywiście różnie z tym bywało.

Na mocy uchwały Rady Ministrów z 1972 roku postanowiono gruźlicę „wyprowadzić” z Zakopanem, a dotychczasowe sanatoria przekształcić w domy wczasowe lub... w uzasadnionych przypadkach na sanatoria klimatyczne.

Rzecz miała się sfinalizować do końca 1983 roku. Wówczas Związek postanowił wystąpić do ministra zdrowia o zwrot sanatorium z propozycją przeprofilowania sanatorium, w którym nauczyciele mogliby leczyć schorzenia górnych dróg oddechowych — jak wiadomo chorobę nauczycielską.

Oczywiście minister zdrowia — jak łatwo się domyśleć — nie spieszył się z oddaniem sanatorium, ale w końcu — na skutek wielu interwencji Zarządu Głównego — przekazał go

w 1980 r. Na tym historia, miała się zakończyć...

Znów sanatorium remontowano. Gruntownie i ogromnym nakładem „sił i środków”. — Trzeba było „zniszczyć” jakiegokolwiek ślad po sanatorium gruźliczym — mówi jedna z najdłużej pracujących, bo przez 40 lat, główna księgowa Barbara Lupa. Związek włożył w to dużo pieniędzy. Zakupiono aparaturę, która leczy wszelkie choroby górnych dróg oddechowych. Frekwencja cały rok jest większa niż to możliwe — mówi pani Barbara.

— Nic dziwnego — dodaje jedna z lekarek — tej chorobie sprzyja to, iż żyjemy w zanieczyszczonym środowisku, a nauczyciele „płacą gardłem” za uprawianie zawodu: muszą mówić...

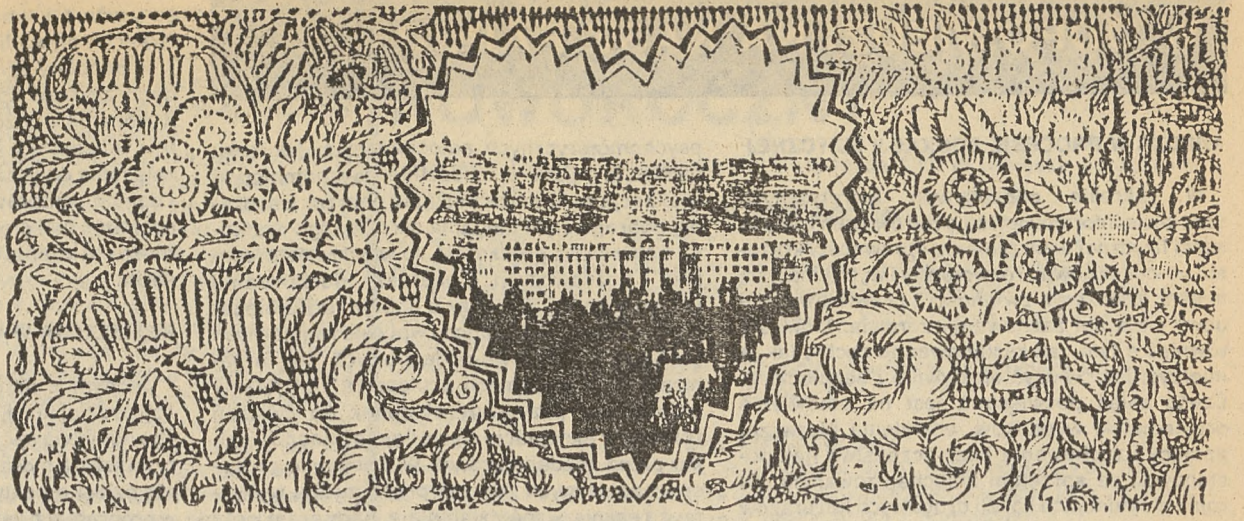
W gabinetach zabiegowych widzę osoby bardzo młode. Dziewczyny dwudziestoparoletnie... Teraz z różne choroby układu oddechowego zapada się w młodym wieku...

— Dlatego tak bardzo ważna jest profilaktyka — mówi kierownik fizykoterapii — Rafał Kot. Jeśli tak pędzimy do Europy, to bardzo szybko się zorientujemy, że oplaca się zapobiegać chorobie, a nie leczyć ją. Człowiek chory traci pieniądze na leczenie i nie może zarabiać. To przecież życiowa klęska.

— Wbrew temu co usiłowało sugerować Ministerstwo Zdrowia — mówi dyrektor Andrzej Piechnik — aparaturę mamy dobrą. Ponadto dysponujemy różnymi urządzeniami regeneracyjnymi układ nerwowy i inne schorzenia. Upraszczając rzecz, mamy wszystko do odnowy biologicznej. W tym bicze szkockie, dziś zwane przez niektórych pracowników biczymi Sidorowiczów — od nazwiska ministra-likwidatora...

Co z tego, że sanatorium jest dobre i potrzebne, zwłaszcza nauczycielom. Dla ministra zdrowia znaczenie ma tylko to, że codziennie na każdego kuracjusza wydaje 64.500 zł, a pieniędzy nie ma. Księgówi w sanatorium dokonują cudów, żeby wrzucając do kotła 10 tys. dziennie — wyjmować z niego smaczne posiłki przekraczające czasem znacznie tę kwotę. Pracownicy zarabiają niewiele, ale... pracują.

Jestem w sanatorium pod koniec września; za kilka dni dyrektor Andrzej Piechnik, zarządzający domami wczasowymi, a teraz powołany „do-



Fragment cegiełki na sanatorium — rys. Michał Rzepecki

W niepodległej Polsce, wyrąbanej szablą żołnierza polskiego pod wodzą **JÓZEFA PILSUDSKIEGO**

stanął u podnóża niebiosiężnych Tatr pomnik żywy, trwalszy nad spize: gmach sanatorium nauczycielskiego, zbudowany sumptem 38-tysięcznej rzeszy ofiarnych pracowników, stojących na służbie idei w Związku

POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

w ciężkich czasach wspólnej biedy i niedomagań w skarbie państwowym, gdy zagon ojczysty poryty granatami wielkiej wojny, nie wydawał jeszcze plonów w takiej obfitości, by wszystkich do syta nakarmić, nauczycielstwo związkowe składało ochotnie ze swych skromnych poborów daninę dobrowolną przez długi szereg miesięcy, by najniebezpieczniejszym z pośród siebie z pomocą pospieszyć, zagrożone ich zdrowie ratować, Ojczyźnie milej i szkole krzepkich pracowników przywrócić, a testament mnożyć

DUCHOWE I FIZYCZNE SIŁY NARODU I PAŃSTWA.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

zaświadcza, że kol. Pawłowski Józef w poczuciu wspólnoty związkowej złożył na budowę sanatorium przepisaną **OFIARĘ, ZACZEM W POCZET FUNDATORÓW SANATORJUM**

NA WIECZYSTĄ RZECZY PAMIĄTKĘ, WPISANY ZOSTAŁ.

W Warszawie, dnia 8 maja R.P. 1928

datkowo” na likwidatora sanatorium, musi wręczyć personelowi, a więc: lekarzom, administracji i obsłudze — wypowiedzenia. Będzie to kosztowało resort 400 mln... zł... — pieniędzy na to na razie też nie ma.

Pracownicy, a także nagabywani przez mnie kuracjusze nie wierzą nadal, że faktycznie sanatorium ulegnie likwidacji. Wierzą, że Zarząd Główny może się dogada z resortem, a dyrektor Piechnik coś wymyśli. Nikt także nie może sobie wyobrazić, że prawie 100 ludzi musi zacząć szukać pracy, której tu w Zakopanem nie ma.

Jeszcze zanim Zarząd Główny otrzymał oficjalną decyzję o zaprzestaniu finansowania działalności sanatorium — wystąpił do premiera i do prezydenta oraz kilkakrotnie do ministra zdrowia o rozważenie możliwości zmiany decyzji. Prezydent nie odpowiedział, a z upoważnienia premiera, wiceminister finansów Wojciech Misiąg zdziwił się wielce, dlaczego akurat sanatorium nauczycielskie ma być potraktowane wyjątkowo, skoro inne także są likwidowane.

W kwietniu Ministerstwo Zdrowia przesunęło termin likwidacji do 31 grudnia br., aby Związek mógł dokonać ewentualnych przekształceń, „zapewniających dalszą egzystencję zakładu i wykorzystanie jego dotychczasowych doświadczeń i kadry medycznej”. Niestety na propozycję przekształcenia sanatorium w ośro-

dek rehabilitacji zawodowej finansowany przez resort zdrowia — ministerstwo nie odpowiedziało od razu. — Uznano, że powodem likwidacji sanatorium klimatycznego jest usytuowanie go w miejscowości nieuzdrowiskowej — twierdzi Związek — ale nie może to być przeszkodą w przypadku ośrodka rehabilitacji.

Po trzech miesiącach, czyli we wrześniu, resort odpowiedział, że mógłby tam powstać ośrodek rehabilitacji osób ze schorzeniem układu oddechowego, ale finansowany przez... wojewódzki wydział zdrowia, który oczywiście pieniędzy nie ma. Sam resort, czytamy w piśmie, starał się zainteresować obiektem Instytut Chorób Płuc w Warszawie, a także innych kontrahentów z kapitałem. I to wszystko co mógł zrobić...

Resort jest zadowolony z siebie, gdyż — jak twierdzi — „wykazał wiele zrozumienia i dobrej woli w rozwiązywaniu sprawy” i wyraża nadzieję, że ZNP znajdzie najkorzystniejsze rozwiązanie.

Prezydium ZG ZNP ostatecznie zarządziło likwidację sanatorium w Zakopanem. Zmuszone sytuacją.

Dyrektor Andrzej Piechnik jest przekonany, że ten obiekt nie może stać pusty ani jednego dnia, bo straty będą ogromne. Ma pomysły, jak go

ratować, ale sprawa nie jest prosta. Nie można tu świadczyć usług, bo będzie to działalność gospodarcza i nikt by nie zarobił nawet na podatek. Na tak ogromny budynek i 6 ha placu nie ma chętnych z zagranicy.

Według Stanisława Opali, kierownika wydziału socjalnego ZG ZNP, na przekształcenie sanatorium w ośrodek wczasowy o standardzie światowym trzeba by wydać ponad 150 mld zł. Kogo na to stać? Potencjalni inwestorzy zagraniczni narzekają ponadto, że Zakopane nie ma bazy rekreacyjno-sportowo-turystycznej i w ogóle, że ta bieda u was jest wysoce nieorganizowana.

Może nadzieja w spółce: biały personel z ZNP? Związek wniósłby do niej, w formie dzierżawy lokal i aparaturę. Spółka zajęłaby niewielką część gmachu świadcząc usługi rehabilitacyjne. Miasto musiałoby jej jednak pomóc — zwalniając ją od podatków...

Co zrobić z pięknym, ładnie odnowionym, otoczonym modrzewiami... budynkiem, którego utrzymanie kosztuje ponad 300 mln miesięcznie?

Nauczyciele piszą protesty i pracownicy sanatorium mają jeszcze nadzieję, że tę niewiarygodną decyzję odwoła przyszły minister zdrowia.

TERESA KONARSKA

CZYTELNICZY O NOWEJ KONCEPCJI KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO

BYŁBYM ZA, ALE...

Ministerstwo Edukacji Narodowej, to samo, które w sierpniu nakazało cięcia w tygodniowym wymiarze ilości godzin z „wybranych” przedmiotów itp. i prawie wszystkich kół zainteresowań przy obowiązku zrealizowania programu, niemal równoległe ogłosiło nową koncepcję kształcenia ogólnego w polskich szkołach. Wyrasta ona z przekonania, że nadszedł czas, by praktykę „dostarczania wiedzy” zastąpić podejściem bardziej „użytkowym”

Zakładam, że zbieżność w czasie ukazania się obu dokumentów jest zupełnie przypadkowa. Rozumiem też, iż pierwsza decyzja ma zasięg krótkoterminowy, zaś pojawienie się projektu „polskiej szkoły przyszłości” powinno pobudzać optymizm społeczeństwa — w tym i społeczności nauczycielskiej. Nie zmienia to jednak faktu, że w powszechnym odbiorze to zjawisko przybiera kształt nieco groteskowy. Ponieważ pierwsze posunięcie MEN zmusiło większość nauczycieli do zwiększenia limitu czasu na bieganie po sklepach w poszukiwaniu najtańszego chleba i najtańszego salcesonu... etc., ograniczając tym samym godziny — i tak już szczupłe — na tzw. pracę nad sobą, a innych zmobilizowało do gorączkowego szukania dodatkowych źródeł zarobkowania. Mniemam, iż skutki polityki zaciskania pasa, zdeterminują in minus myślenie o przygotowywanych do rewolucyjnej przebudowy systemu edukacji narodowej. Większość zainteresowanych pomyśli, że znów „mamy się reformować” o własnych siłach, czyli bez dodatkowych nakładów finansowych. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że — na przykład — w takiej Holandii reforma oświaty rozłożona na wiele lat wymagała ogromnego zwiększenia funduszy, a czas pracy nauczycieli wydłużył się o kilka godzin w tygodniu.

Powyższe uwagi zamieszczam tytułem wstępu, by wykazać świadomość czasu, w którym przychodzi nam dyskutować o „być albo nie być” polskiej szkoły. Osobiście, wychowany jeszcze w sponsonowanym typie szkół zwanym — liceum pedagogiczne, mam zaszczepioną umiejętność „mierzenia sił na zamiary” i bardzo lubię, jak „o lkarach głoszą”. Stąd i chęć zabrania głosu o nowym projekcie kształcenia ogólnego, który „mierząc zamiar według sił” długo nie będzie mógł być urzeczywistniony. A wdrażany na siłę doprowadzi nas — a tak już w przeszłości bywało — do smutnego stwierdzenia: „ideał sięgnął bruku”.

Cała koncepcja podzielona została na trzy części, przy czym każda ma siedem (druga tylko sześć) rozdziałów-paragrafów co budzi podziw patrząc z punktu widzenia klasycznej teorii piękna. Pierwsza część zawiera uzasadnione potrzeby zmiany oraz określa podstawowe założenia nowej edukacji ogólnej. Jest słuszna. Razi mnie trochę sam jej początek, bowiem przypomina stare dokumenty, które szukały natchnienia w uchwałach kolejnych Zjazdów swojej Nauczycielki. A tak naprawdę zawarte treści nie zaskakują chyba żadnego twórczo myślącego nauczyciela, zresztą swoje poparcie mają i w publikacjach naukowych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

U źródeł kryzysu polskiej szkoły — podobnie jak i szkół w innych krajach — leżą kierunki, czy raczej sposoby, rozwoju cywilizacji a polska polityka oświatowa lat minionych ma w tym swój udział, gdyż ów kryzys jeszcze pogłębia. Niemniej dywagacja o hierarchii przyczyn nie zmienia mojego przekonania o tym, że polska oświata, jeśli ma przyzwoicie pełnić podstawowe funkcje w demokratycznym państwie, musi być gruntownie zreformowana. To współczesna cywilizacja wymaga, by już w punkcie wyjścia dla wszelkich rozwiązań organizacyjnych kształcenia ogólnego odrzucić orientację na dostarczenie uczniom wiedzy i zastąpić ją inną, na przykład tą, którą proponują autorzy omawianej koncepcji, a która z jednej strony kładzie nacisk na „kształcenie o charakterze propedeutycznym w podstawowych dziedzinach wiedzy”, zaś z drugiej jest „wstępnym etapem kształcenia kierunkowego”.

I nie ma się czego wstydzić, ani ukrywać, że owa orientacja jest tylko dużo lepszym, ale jednak „półśrodkiem”, bowiem — jak słusznie



WIEDZA W PROCESIE EDUKACJI FIZYCZNEJ

W zakresie oddziaływań teoretycznych uczniowie informowani są o roli ćwiczeń i aktywności fizycznej w utrzymaniu sprawności krążeniowo-oddechowej, rozwoju siły i wytrzymałości mięśni, znaczenia zwinności i prawidłowej budowy ciała dla zachowania zdrowia. Mówi się również o tym, jak kształtować te cechy, jak je mierzyć, jak ćwiczyć efektywnie i bezpiecznie. Część zajęć poświęcona jest na omówienie problematyki wypadków, udzielania pierwszej pomocy i zachowania bezpieczeństwa (jak postępować ze sprzętem zmechanizowanym, co robić w sytuacjach kolizji drogowych lub urazów sportowych i jak im zapobiegać).

Przedmiotem popularyzacji jest także wiedza z zakresu medycyny prewencyjnej (choroby układu krążenia, dieta i żywienie, kontrola wagi, higiena psychiczna, palenie, nadużywanie leków itp.). Dyskutuje się również nad sposobami rozwiązywania problemów życiowych, wyborem indywidualnych wzorców postępowania, utrzymaniem więzi ze środowiskiem, klubami sportowymi, przyjemnym i pożytecznym wykorzystywaniem czasu wolnego.

Dla pogłębiania samokontroli uczniowie na bieżąco wypełniają indywidualne „karty sprawności” (mogą to być także zapisy komputerowe), w które wpisują aktualną wagę, wzrost, wyniki pomiarów tkanki tłuszczowej i testów sprawności fizycznej. Ponadto przeprowadzają swego rodzaju „studium przypadku” to jest omawiają szczegółowo kwestie stanowiące przesłanki warunkujące utrzymanie regularnej aktywności fizycznej u wybranej koleżanki, kolegi czy kogoś z rodziców. Przy ocenie biorą pod uwagę wiek, wzrost, wagę, aktualną kondycję fizyczną, zawód, sytuację rodzinną, hobby, ulubione jedzenie i picie, używki, sposób pokonywania drogi do pracy, czynniki stresogenne, czas wolny itp. Na podstawie przeprowadzonej analizy sami dobierają stosowny rodzaj ćwiczeń. I tak, przy zapotrzebowaniu na przeżycia estetyczne proponują takie formy, jak taniec lub skoki do wody; dla rozwoju masy mięśniowej — ćwiczenia kulturystyczne lub ciężary; w celu integracji z innymi — koszykówkę, piłkę nożną, rugby, hokej; w poszukiwaniu kontaktu z przyrodą — spacer, kajakerstwo, obozownictwo, biegi na orientację, itp. Takie formy niespecyficzne, jak pływanie lub jogging mogą być oferowane jako uzupełnienie we wszystkich rodzajach zajęć.

ROZWÓJ SPRAWNOŚCI

Realizacja zajęć wg modelu H-R-F (ukierunkowanych np. na rozwój sprawności krążeniowo-oddechowych) wymaga sporej ilości czasu, zarówno w zakresie planowania, jak i stosowania tego typu programu. Jednakże dobrze przemyślana, celowa praca może wzbogacić wiedzę i wzmocnić zaangażowanie do ćwiczeń u wielu uczniów, a także przynieść zawodową satysfakcję nauczycielowi.

Cele nauczania zostaną osiągnięte wówczas, gdy uczeń uzyska potwierdzenie wartości i skuteczności ćwiczeń zarówno na poziomie funkcji

psychomotorycznych, emocjonalnych, jak i społecznych. I jeśli w dziedzinie psychomotoryki realizacja celu może nastąpić poprzez nauczanie dobrego stylu biegania określonego dystansu z określoną prędkością, to w zakresie procesów poznawczych, poprzez dostarczanie uczniom solidnej wiedzy o dobrym stylu biegania oraz o celach treningu i wpływie regularnych ćwiczeń krążeniowo-oddechowych na organizm. Na sferę emocji skutecznie zadziałamy wzbudzając pozytywny stosunek do ćwiczeń i okazując akceptację dla podejmowanego wysiłku przez każdego ucznia. W dziedzinie procesów społecznych poprzez pracę można wytworzyć reakcje współdziałania z partnerem oraz rozwijanie zdolności doceniania wysiłku innych osób. A zatem wieloaspektowe podej-

su trwania i typu ćwiczeń (jogging, jazda na rowerze, pływanie, gry sportowe, spacer, itp.).

W podobny sposób proponowane są dla każdego zakresu sprawności proste, możliwe do wykonania w każdych warunkach oddzielne próby i w oparciu o ich rezultaty przekazywane są zalecenia dotyczące sposobu i rodzaju ćwiczeń. Zdaniem autorów pomiary sprawności (testy) spełniają funkcję motywującą do wysiłku w kierunku rozwijania i utrzymywania własnej sprawności.

REALIZACJA W WYCHOWANIU FIZYCZNYM

Jednym z najważniejszych, a jednocześnie najbardziej dyskusyjnym jest problem współzawodnictwa sportowego dzieci. Zdaniem wielu rywalizacja bywa częstym powodem odchodzenia dzieci od aktywności fizycznej. A ponieważ w programach kształcenia sprawności powiązanej ze zdrowiem dąży się do rozwoju i utrzymania aktywności w przeciągu całego życia, miejs-

wanie w rywalizacji zgodne jest z dążeniami oraz potencjałem możliwości każdego dziecka, przy zapewnieniu jego praw i interesów, odbywa się w warunkach umożliwiających prawidłowy rozwój, w oparciu o normy zdrowotne i etyczne.

Jeśli ktoś nie jest sprawny i nie lubi sportu, zapraszanie go do udziału w biegach przełajowych może się wydawać mniej niż dobrym pomysłem.

To, co dla jednych jest prostą i łatwą zabawą, dla innych może być przerażające. Dla tego, kto kocha walkę, narażanie się na wyczerpanie fizyczne podczas biegu może mieć znacznie większą wartość niż cokolwiek innego. Wielu ludzi nawet aktywnie poszukuje satysfakcji, które są potencjalnie stresujące, takich jak udział w niebezpiecznej wyprawie alpinistycznej czy dobrowolne angażowanie się w dyscyplinę sportu o wysokim stopniu zagrożenia zdrowia lub życia.

Przytoczone w dyskusji argumenty zwolenników i przeciwników sportu skłaniają do ostrożności i wskazują, że rywalizacja musi mieć określony wymiar w programach wychowania fizycznego oraz, że w procesie dydaktycznym muszą być uwzględnione różnice indywidualne między uczniami. Bezsporny jest fakt, że ze względu na powszechną technizację i coraz trudniejsze warunki życia współczesnego człowieka, wzrasta znaczenie każdego rodzaju aktywności ruchowej, dającej poprawę samopoczucia, przyrost samoakceptacji i wiary w siebie, a jednocześnie pozostającej w zgodzie z normami i potrzebami społecznymi.

Na zakończenie warto przypomnieć, że programy wybitnych specjalistów brytyjskich i amerykańskich mają bardzo wiele wspólnego z tymi, które od dawna w naszym kraju propaguje lekarz-pedagog, twórca koncepcji wychowania zdrowotnego, Maciej Demel. Myśli o wzajemnym przenikaniu wartości ciała, umysłu i charakteru odnaleźć można także w pracach teoretyka wychowania fizycznego — pedagoga, Krzysztofa Zuchory.

Jak wynika z przeprowadzonej oceny, tak programy wfi, jak i ich realizacje odległe są od zaspokajania potrzeb naszych dzieci w warunkach współczesnej Polski.

Tymczasem edukując młodzież w oparciu o system typu H-R-F można by wydatnie odciążyć społeczeństwo od kosztów leczenia. Wychowanie fizyczne według tej koncepcji ukierunkowane jest bowiem na wszechstronne przygotowanie młodego człowieka do życia, profilaktykę, kontrolę oraz wzmacnianie jego organizmu, spełnianie oczekiwań związanych ze sprawnością nie tylko dla korzyści spożytkowania jej w rywalizacji sportowej, ale w życiu w dobrej kondycji i poczuciu możliwości realizowania cenionych wartości.

Zgodnie z opinią prekursorów programu rozwoju sprawności będącej podstawą zdrowia, tak długo jak będziemy „produkować” młodych nauczycieli, którzy więcej wiedzą na temat krykieta niż o chorobie wieńcowej i dla których wynik meczu drużyny piłki nożnej ma większą wartość niż jakość życia ich uczniów, nie powinniśmy rościć sobie prawa do uczciwego i rzetelnego korzystania z tytułu: wychowawca fizyczny.

JADWIGA KŁODECKA-RÓŻALSKA

Autorka jest głównym specjalistą ds. wychowania zdrowotnego w Departamencie Wychowania, Opieki i Kultury Fizycznej MEN.

PROMOWANIE ZDROWIA

DOKOŃCZENIE Z NR 45

ście, łączące rozbudzanie zainteresowań, dostarczanie wiedzy, kształtowanie właściwych postaw i nawyków działania, są tymi czynnikami, które wzmacniają szansę utrzymania wysokiego poziomu sprawności przez całe życie.

TESTY KONTROLNE

Jednym z podstawowych elementów procesu edukacji tworzącej podstawy zdrowia jest ocena poziomu sprawności każdego ucznia. Odpowiednie ćwiczenia można zalecać tylko wówczas, gdy wskazania nauczyciela będą oparte o znajomość jego indywidualnych potrzeb i zakresu możliwości. Do podstawowych aspektów sprawności, uznawanych przez autorów tej koncepcji, zalicza się:

- sprawność krążeniowo-oddechową;
- sprawność mięśniową (siła, wytrzymałość, gibkość);
- budowę i strukturę ciała (masa, tkanka tłuszczowa).

Podając przykłady testu 12-minutowego biegu (chodu) autorzy opisują sposób postępowania w zakresie oceny funkcji krążeniowo-oddechowej. Zadaniem ucznia jest pokonanie jak największego dystansu w czasie 12 minut, zaś sprzęt wymagany do przeprowadzenia próby to jedynie stoper i chorągiewki oraz bieżnia (o różnej długości).

Uzyskane wyniki odnoszone są do opracowanych przez nauczyciela norm (dla danego wieku, płci itp.) i porównywane z poprzednimi rezultatami tego samego ucznia. W zależności od zapotrzebowania i stanu organizmu wskazania dotyczą: częstotliwości, intensywności, cza-

ce rywalizacji w wychowaniu fizycznym może być co najmniej dyskusyjne.

Zwolennicy współzawodnictwa twierdzą, że wpływa ono na kształtowanie charakteru, wzmacnia dążenia do doskonałości, przygotowuje poprzez sport do osiągnięcia sukcesów w naszych wysoce rywalizujących społeczeństwach, stwarza możliwość realizacji poprzez sport potrzeby afiliacji (przynależności), silnych przeżyć, statusu, rozładowania energii, rozwijania pracowitości i wytrwałości. Zdaniem innych, takie podejście w nurcie ideologii technokratycznej, zrównuje działania człowieka z maszyną i powoduje, że większość dzieci uczestniczy w sporcie po to, aby „bić innych”, „dominować nad innymi” lub „zwycięzać pokonując innych”. Zwraca się przy tym uwagę na sprawę szczególnej wagi: poziomu organizacji formalnej współzawodnictwa ma wpływ nie tylko na samych uczestników, ale także na ich wzajemne relacje i rodzaj doznawanych przeżyć. Jeśli dzieci nieustannie znajdują się pod presją rywalizacji, nie uczą się współdziałania i potrzeby ich w tym zakresie nie mogą być realizowane.

Poszukując miejsca dla sportu w procesie wychowania fizycznego nie możemy jednak umniejszać znaczenia autorytetu (wzoru sportowca mistrza-reprezentanta) w kształtowaniu społecznych postaw dzieci i młodzieży. Musimy także uwzględnić fakt, że jest to silny czynnik motywujący w kierunku sprawdzania własnych możliwości, pole zdobywania doświadczeń w zakresie radzenia sobie z trudnościami, wszechstronnej adaptacji do obciążeń fizycznych i psychicznych. Jednakże pozytywne efekty można osiągnąć tylko wtedy, gdy partycy-

ale nie tylko, „strategii wymuszania”, z „elementami pobudzania i ukierunkowywania rozwoju”.

Otóż myślący nauczyciele wiedzą już od wielu lat, że prawdziwe efekty nauczania i wychowania zależą prawie wyłącznie od umiejętne rozbudzenia u ucznia motywacji wewnętrznej. Ale do tej pory można było mówić o jednym jej aspekcie — „mimo wszystko warto być mądrym”. I myślę, że tak nie będzie możliwe pobudzenie motywacji wewnętrznej w pełnym tego słowa znaczeniu, jak długo w otaczającej nas rzeczywistości miejsce człowieka w społeczeństwie nie będzie zależało od faktycznych jego umiejętności i efektów pracy, a te nie będą określać — pozycji materialnej.

Część druga i trzecia koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach wypełniona jest głównie prezentacją rozwiązań organizacyjnych, jakie czekają szkoły podstawowe i ponadpodstawowe. I w tym miejscu można by zająć się przewidywaniami, jak poszczególne z proponowanych rozwiązań zostaną wdrożone i jakie mogą przynieść efekty. To temat na kilka elaboratów, z których niewiele i tak wynikłoby pożytku, bowiem ustosunkowanie się do czegoś, co nie zostało zweryfikowane przez praktykę, zawsze będzie miało charakter metafizyczny. Sądzę, że dużo łatwiej byłoby analizować zgłaszane propozycje, gdyby można było na nie spojrzeć poprzez rozwiązania alternatywne. Z podobnych przestanków ideowych, co koncepcja MEN, wyrosła przed laty działalność — najpierw prowadzona w pojedynkę, a potem w zespole — obecnego Towarzystwa Szkół Twórczych. Dopracowało się ono własnego programu, z którego można by ułożyć coś na wzór koncepcji kształcenia ogólnego. A członkowie TST są praktykami szukającymi inspiracji w nauce i nim wymyśloną innowację zaczynają upowszechniać, najpierw sprawdzają ją w szkołach. Zresztą niektóre z rozwiązań dobrze

znanych Szkołom Twórczym znalazły się w omawianej koncepcji — szczególnie w tej części, która mówi o programie realizowanym w systemie zajęć „innych niż zespoły klasowe”. Rozbijanie systemu klasowo-lekcyjnego jako niesprzyjającego wdrażaniu pedagogiki różnic jednostkowych jest jednym z najważniejszych pedagogicznych działań organizacyjnych ww. Towarzystwa. Nie wykluczam też, że zbieżność pomysłów jest wynikiem pewnej fascynacji działalnością pedagogiczną XX-lecia międzywojennego.

Niezależnie od tego, jakich ostateczny kształt przyjmie model kształcenia ogólnego w polskich szkołach, to sądzę, że zanim zostanie zatwierdzony do wdrażania, będzie zweryfikowany — jeśli nie w całości, to przynajmniej częściowo — w wybranych szkołach różnego typu. Nawet Kongres Stanów Zjednoczonych, przyjmując program edukacyjny „Ameryka 2000”, zgodził się sfinansować jego wdrażanie na razie tylko w 500 szkołach wzorcowych. Chyba i my przestaniemy wreszcie eksperymentować od razu na całej oświacie.

Zbieramy owoce prowadzonej przez wszystkie lata, od wojny począwszy, polityki kadrowej opartej na selekcji negatywnej, która — rzecz jasna — musiała doprowadzić do deprecjacji — spadku podstawowych wartości etycznych. A dzisiaj, kiedy mogliśmy nauczyć uczniów, że o wartości człowieka decydują efekty jego pracy, dajemy poklask tym, którzy uznali się za zwolenników „nowego”, bowiem nie romanowali ze „starym”, jako że nigdy nie splamili rąk, bo cały czas wypełniali korzystając ze świadomości, że przede wszystkim mają język. Być może, że fenomen polski polega na tym, iż człowiek staje się uczciwym, mądrym i pracowitym o określonej godzinie, wyznaczonego dnia i roku. Ciekaw jestem — na przykład — ilu obecnych dyrektorów — również tych, którzy sami uznali, że mogą kierować nauczycielami zgłaszając się do konkursów — ma świadomość

tego, że ludzie są zazwyczaj zdolni do wykonywania zadań na wyższym poziomie niż wymagamy, pod warunkiem, iż kierownik tworzy atmosferę mobilizującą do rozwoju ich osobowości, i że to jest pierwszym, niezbędnym czynnikiem powodzenia?

A zważywszy, że świadomość można kształtować również pod wpływem lektury; do umiejętności praktycznych dochodzi się latami przy posiadaniu określonych predyspozycji. I tylko pozornie postawione pytanie jest odległe od tematu rozważań. Przecież cała koncepcja programu kształcenia ogólnego zakłada wychowanie człowieka twórczego, człowieka otwartego na drugiego człowieka. Jest to założenie rewolucyjne, zważywszy, że przebudowa ma objąć cały polski system oświatowy. Podejmując każdą decyzję — już dzisiaj — trzeba myśleć o należytych przygotowaniach kadr pedagogicznych. One przecież zadecydują o powodzeniu reformy. Innych prawd nie ma.

„Każde społeczeństwo zdolne jest być sobą. Nawet najmniejsze na świecie, technicznie zacofane zbiorowości dysponują potężnymi siłami stawiania oporu wobec zmian, których nie pragną. Te same siły są źródłem przywiązania, często wielkim kosztem, do swego własnego cenionego sposobu życia. Nauczycieli się także tego, że zmiany, których ludzie pragną, niezależnie od tego, czy są radykalne, czy nie, można wprowadzić szybko i że społeczeństwo w ciągu jednego pokolenia może niemal całkowicie się przeobrazić, jeżeli rzeczywiste tego chce”. Tą myślą, którą głosił Berelson czy Steiner pozwalam sobie zakończyć prezentację nie pogłębionych myśli, jakie zrodziła we mnie lektura „Koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach”, rzecz czytana wprawdzie w samotności, ale nie w izolacji od otaczającej rzeczywistości.

KRZYSZTOF KARULAK

BYŁBYM ZA, ALE...

CD ZE STR. 7

zapisane jest w piątym rozdziale — „możliwości człowieka są wrodzone i każdy posiada jakiś potencjał, który w odpowiednich warunkach może ujawnić się w postaci konkretnych osiągnięć rozwojowych”. A to wymaga innej szkoły dla niemal każdego ucznia i ogromnych nakładów.

W dążeniu do ideału będziemy więc zawsze skazani na wybór mniejszego zła. Stąd też wyrasta potrzeba z góry założonych kryteriów doboru „wiadomości i umiejętności” (osobiście zapisałbym: umiejętności i wiadomości), które zdobywać będą uczniowie. W szkole wzorcowej owe wiadomości i umiejętności określone byłyby po rozpoznaniu możliwości ucznia, bowiem dla niego konstruowany byłby specjalny program, aby m.in. uniknąć edukacyjnej fikcji, o której autorzy z MEN piszą aż w czterech podpunktach piątego rozdziału pierwszej części jak mniemam — w obawie, że ich szlachetne intencje reformatorskie mogą nie być należycie docenione. Podobnie połowiczna jest propozycja, by „siła napędowa” rozwoju wyzwalana była przez „strategię mieszana”, czyli połączenie świetnie znanej nauczycielom-dreńcicielom,

SKUTKI ODCZUJEMY PO LATACH

Jako nauczyciel z długoletnim, przedemerytalnym już — stażem pracy, przeżywałem w polskiej oświacie powojennej wiele wzlotów i upadków. My, starsi nauczyciele tylko z rozrzewaniem możemy wspominać te wszystkie dawne „trudności” wobec tych — obecnych! Jeżeli ktoś myśli, że wielką „fajdę” uczynił swym przeciętnym nauką uczniom — obcinając beceremonialnie i bez zastanowienia jak leci po cztery godziny w każdym uczniowskim i nauczycielskim tygodniu pracy — ten jest w poważnym błędzie! Skutków tego nie odczujemy dzisiaj, ale odczuwać to będą całe pokolenia Polaków!!! Do owego obcinania wiele rad pedagogicznych podchodziło rozmaicie... Wszyscy jednak działać musieli ad hoc, ponieważ zarządzenie ministerialne weszło wtedy, gdy dyrektorzy mieli już opracowane na początek roku szkolnego rozkłady zajęć. Na pierwszy ogień w szkołach poszły tzw. michałki, a więc — wychowanie plastyczne, muzyczne, zajęcia praktyczne itp. Wychowamy więc pokolenie „prymitywnych ludzi”, nie uznających potrzeby poznania — zasad rysunku, malarstwa czy nie będących nawet w minimalnym stopniu wyedukowanych — muzycznie. A co będzie łągodzić nasze obyczaje, przy obecnym traktowaniu wychowania muzycznego jako „glupoty”?... W średnich szkołach zawodowych obcinało się przedmioty zawodowe na równi z ogólnokształcącymi, typu biologia czy geografia, wychodząc ze słusznego założenia, że może to i lepiej, niż zmniejszenie godzin — polskiego czy języków obcych. Wypuszczając więc będziemy kalekich umysłowo ćwierć-fachowców i ćwierć-inteligentów. Już w ubiegłym roku szkolnym umarły z ubóstwa wszelkiego rodzaju formy zajęć pozalekcyjnych i młodzież przestała jeździć na wycieczki.

Tu i ówdzie garstka zapaleńców i entuzjastów prowadzi społecznie, jakiegoś kółko zainteresowań. Ilu jest w Polsce takich zapaleńców?

Oszczędzać można, a nawet w naszych warunkach — trzeba. Dziwne tylko, że wszelkie oszczędności „biją” najbrutalniej — w służbę zdrowia, oświatę oraz — kulturę! Płace w oświacie powinny być równe średniej krajowej w pięciu podstawowych działach gospodarki. Stanowi to obecnie około 1.800 tys. zł, a najwyższa pensja nauczycielska — 1.450 tys. Rzesze nauczycielskie z oczekiwaniami wypatrują wypełnienia przez państwo — jako pracodawcę

— swych zobowiązań indeksacyjnych. Nie „wystrajkowują sobie” kolejnych podwyżek, jak inne grupy zawodowe! Może to błąd? Może powinniśmy jednak być bardziej stanowczy w swych żądaniach?

Rząd nie da, bo nie ma! Pozostają jednak pytania: dlaczego nie ma? Jakże ma konkretne zamierzenia wyjścia z tej budżetowej zapaści? Ja w każdym razie nie znam żadnego konkretnego projektu wyrwania państwa z tego zakłętą kręgu. Miały to „cudownie” uczynić kolejne — wybory? Jakby sam fakt, że będą to pierwsze po wojnie wolne wybory stanowił lekarstwo na tę budżetową agonię... Straty skarbu państwa z powodu samej tylko afery FOZZ-u szacuje się prawie na 80 milionów dolarów. Tak więc „oszczędzanie” na chudej kieszeni pedagogów, prowadzące do upadku ogólnego poziomu intelektualnego przyszłych pokoleń uznać trzeba za działanie pozorne!

WIESŁAW CZERMAK-NOWINA
Lidzbark Warmiński

PROPONUJEMY WYMIANĘ

Z rosnącym niepokojem obserwujemy upadek polskiego sportu i turystyki. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kolebką tych wspaniałych i szlachetnych dziedzin jest szkoła. W związku z tym zwracamy się z apelem do szkół, klubów sportowych i zakładów pracy z propozycją wymiany sportowej i turystycznej. Dysponujemy niezłą salą sportową o wymiarach 36x18 m i boiskiem sportowym. W pobliżu jest las, morze, Zalew Wiślany. Niedaleko od nas do Gdańska, Elbląga, Malborka, Krynicy Morskiej. Warto zwiedzić Muzeum Stutthof i odbyć wycieczkę statkiem do Fromborka. **Proponujemy wymianę turystyczną.** My z chęcią przyjmujemy wycieczki szkolne w maju, czerwcu i wrześniu i w podobnych terminach chcielibyśmy odwiedzić współpracujące z nami szkoły. Zapewniamy noclegi, obiady, udostępniamy autobus na kilkogodzinny wypad do miejsc atrakcyjnych pod względem turystycznym.

Niezbyt wysoki standard szkolnych usług jest drobnostką w zestawieniu z korzyściami ekonomicznymi proponowanej tu formy turystyki młodzieżowej.

Zapraszamy również do odbywania zajęć sportowych w naszej sali sportowej, np. w okresie ferii zimowych i letnich. Możemy załatwić wyżywienie i noclegi w pobliskiej restauracji, zakładzie rolnym lub w kwaterach prywatnych. Bogatszych zachęcamy do zainwestowania pieniędzy na naszym terenie. Możecie Państwo wykupić np. budynek poszkolny, budynek po domu dziecka, zagospodarować boisko wiejskie itp., a Sztutowo stanie się wieloletnią bazą treningową Waszych sportowców.

Prosimy o kontakt i ewentualne propozycje.

BOGDAN PNIEWSKI
dyrektor szkoły

ZŁOT I BAL NOWOROCZNY

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Gdańsku serdecznie zaprasza na:

ZŁOT NOWOROCZNY

od 29.12.1991 r. do 01.01.1992 r.

w Ośrodku Elekrowni Jądrowej „Żarnowiec” w Nadolu k. Żarnowca.

Zakwaterowanie w pokojach 2-osobowych z łazienkami. W programie: konkursy, zabawy dla dzieci i dorosłych, kulig, ognisko, konkursy sportowo-rekreacyjne.

Cena dla dorosłych ok. 475.000 zł od osoby, dla dzieci bez noclegu ok. 205.000 zł, z noclegiem ok. 300.000 zł od osoby.

Lub tylko na:

BAL NOWOROCZNY

który rozpocznie się 31 grudnia 1991 r. o godz. 20.00. Koszt od osoby ok. 350.000 zł. Orkiestra i dyskoteka, bogate menu, zakwaterowanie w pokojach 2-osobowych z łazienkami oraz 1 stycznia 1992 r. obiad z nagrodami.

W programie balu noworocznego są konkursy — między innymi refundacja balu.

Zgłoszenia przyjmuje Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Gdańsku, ul. Wały Jagiellońskie 24 lub pod nr. telefonu 31-96-82.

Uwaga — możliwość dokonania wpłat w trzech ratach! I rata 30 proc. — przy zgłoszeniu, II rata 30 proc., III rata 40 proc.

ZWYCIĘZCY MARSZU NA ORIENTACJĘ

Okręgowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP w Łodzi zorganizowała z Zarządem Wojewódzkim PTTK w październiku w Lesie Lagiewnickim Wojewódzkie Zawody Nauczycieli w Marszu na Orientację.

I miejsce przypadło — **Annie Kaźmierczak** (SP nr 158), **Krzysztofowi Lewandowskiemu** i **Piotrowi Wiercińskiemu** (XII LO); II — **Zdzisławowi Kadziakowi** (ZS Elektr.) i **Kazimierzowi Szeffińskiemu** (SP nr 192); III — **Sławomirowi Zaporowskiemu** (ZSPS nr 2).

Wszyscy startujący otrzymali upominki, a najlepsi dodatkowo pamiątkowe dyplomy.

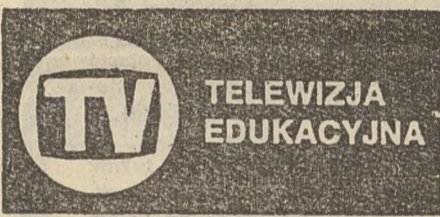
Okręgowa Rada KFiT
w Łodzi

BIEGI PRZELAJOWE

W łódzkim Lesie Lagiewnickim odbyły się w ubiegłym miesiącu Wojewódzkie Biegi Przelajowe Nauczycieli oraz wojewódzki Bieg Młodzieży Szkolnej. W biegu nauczycieli w poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyli: **Anna Kaźmierczak** — nauczycielka SP nr 158 Łódź; **Jerzy Mańska** — nauczyciel Technikum Chemicznego; **Jacek Chmiel** — nauczyciel SP nr 162 Łódź.

Wszyscy startujący otrzymali dyplomy i upominki; ponadto organizatorzy zapewniili uczestnikom posiłek i ciepłe napoje.

Okręgowa Rada KFiT
w Łodzi



Poniedziałek 18 XI

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 J. francuski I. 9 — impresja w j. oryginalnym.

14.15 J. niemiecki I. 11 — impresja w języku oryginalnym.

14.50 J. angielski I. 11 — impresja w j. oryginalnym.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prezentacja „Anatomia sukcesu”

Wtorek 19 XI

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi — Zadawanie pasz w chlewni. Pr. Jerzego Bindera.

12.20 Agroszkoła — Ekonomika dla rolnika. Autor — Witold Czuksanow. Pracochłonność prac w produkcji zwierzęcej, kalkulacje wykorzystania siły roboczej w różnych działach rolnictwa.

12.30 Dzień, w którym zmienił się wszechświat. „W świetle z niebios”. Serial prod. amerykańskiej.

Drugi odcinek amerykańskiego serialu, w którym James Burke, prezenter i autor komentarza pokazuje jakie zmiany w mentalności Europejczyków zaszły od czasów świętego Augustyna (IV wiek naszej ery) do wieku XIV (od „Uwierzyć to zrozumiesz” do „Daj mi fakty, a ja wyjaśnię”) oraz jakie wydarzenia przyczyniły się do tego. M.in. znaczenie klasztorów, rozwój miast i uniwersytetów, wpływ świata arabskiego, ponowne odkrycie spuścizny starożytności, kodyfikacja praw, odrodzenie nauk doświadczalnych.

13.20 Fizyka — „Zmiany stanu skupienia”. Kolejna lekcja autorstwa Marii Szymt i dr. Karola Heromana.

13.50 Chemia — Dysocjacja elektrolityczna. Kolejna lekcja Leszka Parzuchowskiego. Doświadczenia i reakcje dysocjacji elektrolitycznej, wyjaśnienie zjawiska występowania w życiu codziennym.

14.25 Świadczenie przeszłości. „Śladem hematytovej Wenus”. Kolejny odcinek serialu prod. czechosłowackiej. Tradycje hutnictwa żelaza i wydobywanie węgla w Ostrawie sięgają czasów sprzed 25 tysięcy lat — tyle

właśnie liczy sobie hematytovej Wenus znaleziona w pobliżu dzisiejszej Ostrawy.

14.40 „Przygody kapitana Remo”.

Program Ewy Urbańskiej dla najmłodszych. Kapitan Remo — postać z wyobraźni, podróżując w kosmosie zdobywa wiedzę o wszechświecie.

14.55 „Sezam” — magazyn popularnonaukowy.

Różnorodne przejawy naszej współczesnej cywilizacji. Wpływ techniki na inne dziedziny życia społecznego.

15.15 „Świat chemii”.

Kolejny odc. serialu prod. USA. Jony, energia w wiązaniach chemicznych, struktura jonowa kryształów soli, przewodnictwo elektryczne, struktura wiązania a materiały wybuchowe, przekształcanie przez roślino związków azotowych. Reż. John Ketcham.

15.45 „Klub Midi”.

Program Ewy Urbańskiej. Odkrywanie tajemnic Midi, czyli jak grać i komponować za pomocą elektronicznych instrumentów muzycznych.

Środa 20 XI

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi. Program Jerzego Bindera. Zadawanie pasz w oborze.

12.15 Teatr Telewizji.

„Dziady” Mickiewicza w stynnej inscenizacji Konrada Swinarskiego i w reż. telewizyjnej Laco Adamika. Spektakl teatralny, którego premiera odbyła się w „Starym Teatrze” w Krakowie w 1973 r. stał się od razu wydarzeniem, grany przez wiele lat, także po śmierci reżysera — stanowi jedną z najwybitniejszych realizacji we współczesnym polskim teatrze. Dwuczęściowe przedstawienie Teatru Telewizji będące dokumentalnym zapisem dzieła Konrada Swinarskiego jest jednocześnie — dzięki precyzyjnej i twórczej realizacji tv — interesującym przykładem spektaklu telewizyjnego powstałego w oparciu o inspirację teatralną. Występuje tu prawie cały ówczesny zespół Starego Teatru w Krakowie z Jerzym Trelą w roli Gustawa — Konrada na czele. Spektakl poprzedzony felietonem wspomnieniowym o Konradzie Swinarskim.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — cykl: Szkoły w Europie.

„W europejskim tyglu” — pr. Henryka Koniecznego i Barbary Puszczewicz ukazujący procesy integracyjne w jednym z euroregionów (Górny Ren) obejmującym tereny francuskie, niemieckie i szwajcarskie.

Czwartek 21 XI

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYCZYNYCH I GEOGRAFICZNYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi. Autor — Jerzy Binder — Mechanizacja doju.

12.35 Medycyna faszystowska — Życie niegodne życia.

Film dok. Marka Pisarskiego poświęcony medycynie hitlerowskiej.

13.15 Motyle profesora Razowskiego

Macieja Lukowskiego filmowa opowieść o pasji profesora Józefa Razowskiego, jego kolekcji motyli.

14.00 Mieszkamy w Polsce — Na Mazowszu

Kolejny z tego cyklu program Hanny Milewskiej. Krajobrazy Mazowsza, jego położenie na mapie Polski, folklor łowicki. Wizyta w Żelazowej Woli, Nieborowie, Arkadii.

14.25 Zwierzęta świata

Bezcenna przyroda — „Tapeje — Wyspy w mgłach” cz. II. Scenografia i realizacja — Wolfgang Bayer. Góry Tepuyes w Wenezueli, wystające z dżungli, a wyglądające z wysoka jak tajemnicze wyspy nieustannie spowite w mgłę, dzięki milionom lat izolacji stały się najczystszy laboratoryjnym ewolucji. Tepuyes to: „zamknięty na lądzie Galapagos”. Film przedstawia historię i stopniowe wynurzanie się gór z niepamięci oraz ich faunę i florę, jak również wspaniałe wodospady, w tym najwyższy wodospad świata — mający ponad 950 metrów wysokości. Serial prod. angielskiej.

15.00 My dorośli

Program Anny Kurowskiej — występują: prof. dr hab. Andrzej Jaczewski i doc. Maria Łopatkowa. Dojrzwianie społeczne, dojrzałość do ról rodzicielskich, do bycia matką lub ojcem. Nieodpowiedzialne decyzje — samotne dzieci. Dziecko w Domu Dziecka, choroba sieroca.

15.30 Przez lądy i morza

Góry Świętego Eliasza. Pr. Ryszarda Czajkowskiego. Ilustrowana filmowa opowieść o powrocie z gór. Po wyprawie alpinistycznej, prawdziwa przygoda — przejście po lodowcach prawie 200 km, od ośnieżonych gór do lasów Yukonu. Wystąpią — Szymon Wdowiak — znakomity dokumentalista, filmowiec, dziennikarz, podróżnik i Bernard Uchmański.

Piątek 22 XI

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi

Program Jerzego Bindera, a w nim mechanizacja na fermach drobiu oraz Targi Polagra '91 — maszyny dla przemysłu spożywczego.

12.30 Moja Japonia — film dok. prod. węgierskiej.

Japonia widziana oczami wybitnych japońskich twórców. Kolejny odcinek, w którym pisarz Abe Kobo i dwóch historyków opowiadają o Japonii. Historia Japonii, cywilizacja japońska na przestrzeni dziejów. Reż. Radeveszki Teodor.

13.10 Eko-lego

Program Reginy Frackiewicz i Gerarda Sawickiego. Poznajemy kolejny wielki biom — pustynię. Dzieci wędrują wspólnie z prowadzącym przez największe pustynie świata. W pr. kolejny odcinek Kapitana planety i piosenka „Niezatruta ekonuta”.

13.35 Nerwice — „Zachowania dziecięce”.

Program autorski Iwony Kłysz-Ciszewskiej. Występują dr Grażyna Malatyńska i dr Andrzej Rogiewicz. U 80 proc. pacjentów z nerwicą lekarze obserwują reakcje dziecięce. Ludzie zdrowi także często nawiązują do zachowania z dzieciństwa. Wszyscy lubimy być czasami dziećmi.

14.00 Religie i kościoły w Polsce

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny — „W imię Ducha Świętego”. Kolejny odc. z serii dok. Mieczysława Siemińskiego i Macieja Leszczyńskiego o kościołach istniejących w Polsce. Pr. przekazuje obraz liturgii i zwyczajów panujących w tym Kościele.

14.45 Być tutaj — Ciało i umysł

Kolejny odc. cyklicznego programu Hanny Milewskiej, w którym występują Maria Malewska psychiatra i Wojciech Eichelberger — psycholog. Prowadzący chcą odpowiedzieć na pytania: czy czujesz coś poza ciałem. Ciało przedmiot czy podmiot. Wzajemna korelacja ciała i umysłu. Dojście do konkluzji, że ciało i umysł to jedność. Program zrealizowany w formie pewnego rodzaju spektaklu dzięki scenkom rozgrywanym przez prowadzących. W pr. wykorzystano także felietony filmowe mające na celu wprowadzenie pewnego nastroju.

15.15 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Informacje o programach na następny tydzień.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski

Cykl: Prawa człowieka „Międzynarodowe systemy ochrony praw człowieka”. Pr. Olgi Michalczyk, w którym występują przedstawiciele m.in. Komitetu Helsińskiego w Polsce. Pr. poświęcony działalności Komitetu Helsińskiego w Polsce, Instytutu Praw Człowieka przy Radzie Europy oraz innych instytucji międzynarodowych.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ZASIŁEK NA ZAGOSPO- DAROWANIE

Pracuję w administracji szkolnej w dziale kadr. Proszę o wyjaśnienie, którym nauczycielom rozpoczynającym pracę należy wypłacić zasiłek na zagospodarowanie. W szczególności pragnę uzyskać odpowiedź na pytania:

1. Czy należy wypłacać zasiłek nauczycielom, którzy przed podjęciem pracy w szkole pracowali w innym zakładzie?

2. Czy zasiłek należy wypłacać tylko nauczycielom zatrudnionym co najmniej na 3 lata? Takie były wytyczne dawnego Ministerstwa Ośw. (Dz. Urz. nr 4, poz. 34 z 1982 r.). (R.W. — Katowice)

Przypomnijmy najpierw, jakie są postanowienia Karty Nauczyciela. W art. 61 czytamy, że nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę podejmują w szkole, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 2-miesięcznego należnego im wynagrodzenia zasadniczego. Zasiłek ten podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie zwolniony z pracy z jego winy przed upływem 3 lat. W uzasadnionych wypadkach organ bezpośrednio nadzorujący szkołę w porozumieniu ze związkami zawodowymi może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku. Jak wynika z art. 97 Karty przepis art. 61 ma zastosowanie do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze co najmniej 1/2 etatu. Prawo do zasiłku mają zatem nauczyciele rozpoczynający pracę w szkole zatrudnieni w pełnym wymiarze, jak również w wymiarze 1/2 etatu lub wyższym.

Art. 61 Karty nie zawiera zastrzeżenia, że zasiłek na zagospodarowanie przysługuje tylko nauczycielom zatrudnionym na czas nieokreślony.

Ministerstwo Edukacji Narodowej pismem z 27.12.88 r. poinformowało Zarząd Główny ZNP, że wytyczne z 3 marca 1982 r. opublikowane w Dz. Urz. nr 4, poz. 34 przestały obowiązywać od 1 listopada 1988 r. Zdaniem MEN należy przyjąć, że począwszy od tej daty prawo do zasiłku na zagospodarowanie się przysługuje również nauczycielom zatrudnionym na czas określony nawet na 1 rok. O treści tego pisma MEN poinformowaliśmy naszych czytelników w 3. numerze „Głosu” z 15.01.1989 r.

Odpowiadamy na pierwsze pytanie Koleżanki.

Sąd Najwyższy w uchwale podjętej 20 grudnia 1983 r. III PZP 41/83 stwierdził, że zatrudnienie nauczyciela poza szkolnictwem przed podjęciem swej pierwszej pracy w szkole nie pozbawia go prawa do zasiłku na zagospodarowanie. Jednorazowy zasiłek przewidziany w art. 61 Karty Nauczyciela przysługuje nauczycielowi, który w tym charakterze podejmuje pracę w szkole po raz pierwszy.

PRZED SĄDEM PRACY

Pracuję jako nauczycielka w przedszkolu na wsi prowadzonym przez Urząd Gminy. Ponieważ mieszkam we własnym domu otrzymywałam dodatek mieszkaniowy. Po przejściu przedszkola przez gminę — wstrzymano mi wypłatę dodatku. Czy mogę odwołać się do Sądu Pracy? (U. K. — woj. szczecińskie).

„Spory o roszczenia ze stosunku pracy nauczycieli niezależnie od formy nawiązania stosunku pracy, rozpatrywane są przez komisje odwoławcze do spraw pracy i sądy pracy”. Takie są postanowienia art. 98 ust. 2 Karty Nauczyciela.

Nauczyciele przedszkoli prowadzonych przez gminy korzystają z uprawnień przewidzianych w Karcie Nauczyciela (Pismo Min. Ed. Nar. z 31.08.90 r. nr DKO — 0131-29/90/ZF). Koleżanka ma więc prawo odwołać się do Sądu Pracy. Wyjaśniamy, że postępowanie sądowe jest wolne od opłat dla pracowników występujących z roszczeniami wynikającymi ze stosunku pracy. Pierwsze posiedzenie jest pojednawcze. Po wniesieniu przez pracownika powództwa, kopię pozwu sąd przekazuje do zakładu pracy w celu ustosunkowania się w terminie trzech dni odnośnie możliwości polubownego załatwienia sprawy.

Pracodawca wraz z odpowiedzią ma obowiązek również przekazać do sądu akta osobowe pracownika. Zbędne jest zatem składanie przez pracowników fotokopii tych dokumentów, które w aktach osobowych będą na pewno. Pełnomocnikiem pracownika w procesie przed sądem pracy może być również przedstawiciel związku zawodowego albo pracownik zakładu pracy, w którym jego mocodawca jest lub był zatrudniony. Postępowanie toczy się dość szybko, sąd przy tym może wzywać strony świadków, biegłych lub inne osoby w sposób, który uzna za najbardziej celowy.

URLOP WYCHOWAWCZY — DO CZEGO SIĘ ZALICZA?

Pracę zawodową rozpocząłam 1.09.71 r. w Urzędzie Gminy jako referentka. Od 1.09.81 do 1.09.82 r. korzystałam z rocznego urlopu wychowawczego. Od 1.09.82 r. pracuję w szkole (ukończyłam zaocznie SN). Do stażu pracy dla celów uposażeniowych nie zaliczono mi ani pracy w Urzędzie Gminy ani okresu urlopu wychowawczego. Czy słusznie? Czy mogę ubiegać się o zaliczenie do stażu pracy — szczególnie urlopu wychowawczego? Jeśli uzyskam pozytywną decyzję,

to czy okres urlopu będzie uwzględniony w ustalaniu 20 lat pracy pedagogicznej wymaganej przy przejściu na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela (po 30 latach pracy)? (Z.S. — woj. wrocławskie).

Jakie okresy pracy niepedagogicznej mogą być zaliczone do stażu pracy nauczycielskiej dla ustalenia wysokości wynagrodzenia zasadniczego — wyjaśnialiśmy w 37. numerze „Głosu” z br. Decyzje w tych sprawach należą do organu zatrudniającego. Okres urlopu wychowawczego traktuje się jak okres zatrudnienia ale tylko w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z tego urlopu (Par. 18 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. — w sprawie urlopów wychowawczych. Jedn. tekst — Dz. U. nr 76 z 1990 r.). Nie ma więc podstaw do wliczenia Koleżance okresu tego urlopu — do stażu pracy nauczycielskiej skoro został on udzielony Koleżance przed podjęciem pracy w szkole.

Wyjaśniamy również, że okresu urlopu wychowawczego udzielonego nauczycielkom nie wlicza się do okresu pracy pedagogicznej wymaganej m. in. przy przejściu na emeryturę. W sytuacji koleżanki okres urlopu wychowawczego udzielonego przez Urząd Gminy podlega zaliczeniu do stażu pracy, jak również okres pracy w charakterze referentki — przy ustalaniu prawa do nagrody jubileuszowej, jak również do emerytury. Koleżanka nabyła więc 1.09.91 r. prawo do nagrody jubileuszowej po 20 latach pracy (75 proc. wynagrodzenia — obliczane go wg zasad jak za urlop wypoczynkowy).

WYNAGRO- DZENIE PO 4 LATACH STUDIÓW

Studiuję zaocznie. Jestem na V roku studiów w WSP. Przedstawiłem dyrekcji szkoły dowód zaliczenia 4 lat studiów z wnioskiem o przeszerogowanie mnie w tabeli uposażeń do grupy nauczycieli z ukończonym SN. Wniosek nie został uwzględniony — brak podstaw prawnych. Nie rozumiem tej decyzji, skoro w naszej gminie pracuje nauczyciel, który w r. 1988 po ukończeniu 4 lat studiów (nie składał egzaminu magisterskiego) otrzymał od daty zaliczenia wynagrodzenia wg tabeli SN — i nadal pobiera wynagrodzenie wg tej tabeli. (B. J. — woj. przemyskie).

Wyjaśniamy sprawę. W zarządzeniu ministra oświaty i wychowania z 22 sierpnia 1983 r. (Dz. Urz. nr 10, poz. 63) w par. 3 podano, że wysokość wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli ustala się jako równorzędne z ukończeniem studium nauczycielskiego m. in. po ukończeniu co najmniej 4 lat studiów wyższych. Wymieniony przez Koleżkę nauczyciel otrzymał więc wynagrodzenie w wysokości przewidzianej po ukończeniu SN.

Minister edukacji narodowej wydał 21 lipca 1989 r. zarządzenie w sprawie wyna-

godzenia nauczycieli — z mocą obowiązującą od 1 lipca 1989 r. (Món. Pol. nr 29, poz. 222), w którym pominięte zostało postanowienie o ustalaniu wysokości wynagrodzenia po 4 latach studiów wyższych wg tabeli — studium nauczycielskie. Nauczyciele, którzy po tej dacie, tj. 1 lipca 1989 r. ukończyli 4 lata studiów nie mieli więc prawa do wynagrodzenia przysługującego po ukończeniu SN. Jednakże w zarządzeniu MEN z 21 lipca 1989 r. zawarte zostało następujące postanowienie:

„Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie zarządzenia, których poziom wykształcenia dla celów określonych w ust. 1 (wysokość stawek) został ustalony zgodnie z obowiązującymi do tego dnia przepisami zachowują prawo do wynagrodzenia zasadniczego wg dotychczasowego poziomu wykształcenia”.

Wymieniony przez Koleżkę nauczyciel zachował zatem prawo do wynagrodzenia wg tabeli — studium nauczycielskie. Przypominamy, że w „Głosie” nr 8 z 22.09.91 r. opublikowaliśmy aktualne przepisy dotyczące wysokości wynagrodzenia w zależności od poziomu wykształcenia.

POWIERZENIE FUNKCJI DYREKTORA — OPINIE RADY

W naszej szkole powierzono funkcję dyrektora nauczycielowi z innej szkoły — bez zgody rady pedagogicznej. Władze oświatowe twierdzą, że funkcję tę powierzono tylko na jeden rok i w takim przypadku nie jest wymagana zgoda rady pedagogicznej. Czy jest to zgodne z przepisami Karty Nauczyciela? Czy rada pedagogiczna może zgłosić wotum nieufności w stosunku do narzuconego dyrektora? (M.K. — woj. olsztyńskie).

Art. 17 ust. 1 Karty Nauczyciela brzmi: „Organ nadzorujący szkołę powierza funkcje kierownicze tylko czynnym nauczycielom mianowanym zarówno tej samej jak i innej szkole po pozytywnym zaopiniowaniu przez radę pedagogiczną”. Przepis ten nie zawiera więc zastrzeżenia, że opinia pozytywna rady nie jest wymagana przy powierzeniu funkcji kierowniczej tylko na okres jednego roku.

Zgodnie z zarządzeniem ministra edukacji narodowej z 31 sierpnia 1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej (Dz. Urz. nr 6) rada może zgłosić w formie uchwały wotum nieufności w stosunku do dyrektora szkoły, jeżeli narusza on obowiązujące przepisy lub zaniedbuje swoje obowiązki. Organ bezpośrednio nadzorujący szkołę po otrzymaniu uchwały w sprawie wotum nieufności wraz z jej pisemnym uzasadnieniem, przeprowadza postępowanie wyjaśniające, którego wyniki przedstawia radzie na zebraniu plenarnym.

Rada może też wystąpić z wnioskiem do organu nadzorującego o ogłoszeniu konkursu na dyrektora. Zasady przeprowadzania konkursu uzgadniane są z radą.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 18 do 22 XI 91 r.

Poniedziałek 18 XI

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; w podaniu i w legendzie: „O hejnalne z Wieży Mariackiej” słuch. Krystyny Parnowskiej (15 min.); gimnastyka na

wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” odc. fr. książki (5 min.); gramy na dzwonek (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV-VIII: Gorąca planeta

15.00-15.30 REPETYTORIUM: „Był rok 1987”

Wtorek 19 XI

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Historyczny detektyw (15 min.); na Krakowskim Rynku; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” odc. fr. książki; Teatr dla przedszkolaków (15 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV-VIII: Pospolita Rzecz — czy niepospolita. Listopad — niebezpieczna dla Polaków pora — czyli o prawdziwej historii i mitach literackich.

15.00-15.30 REPETYTORIUM — Geo — znać Ziemią.

Środa 20 XI

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; w świecie liczb i znaków (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Stanisława Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” odc. fr. książki (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV-VIII: Wokół Ziemi „Mieszkańcy metropolii” (duże miasta i ich wpływ na środowisko).

15.00-15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”

Czwartek 21 XI

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka na dzień dobry; od bieguna do bieguna: Muzeum przyrody, życie na wyspach cz. I (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” odc. fr. książki (5 min.);

zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV-VIII: Gospoda pod gęsim piórem — Sztuka rozmowy.

15.00-15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 22 XI

9.00-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0-III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatrzyk różowego słonia. Zabawa w teatr „Czerwony Kapturek” (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” odc. fr. książki (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30-15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV-VIII: Stare i nowe „Równość szans a stosunki własności”.

15.00-15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — Gloria Victis czy Vac Victis, czyli o powstaniu styczniowym w twórczości Elizy Orzeszkowej i Stefana Żeromskiego cz. I (literatura).

Agencja Turystyczna BH „JAN-POL”
oraz Hotel „Dom Turysty PTTK”
w Krakowie ul. Westerplatte 15/16
tel. 22-57-19, 22-95-66, tlx. 6326495

zapraszają uczniów i nauczycieli na
LEKCJE HISTORII. Wykłady w krakowskich muzeach oraz na Zamku w Pieskowej Skale. Doświadczeni pedagodzy i historycy zrealizują każdą lekcję z zakresu historii szkoły podstawowej i średniej.
Zapewniamy noclegi, wyżywienie (bez marży) oraz przewodników, bilety wstępu, transport itp.

**OD LISTOPADA DO MARCA
WYSOKIE ZNIŻKI HOTELOWE**

ZAPRASZAMY
R-188

USŁUGI

Sztandary szkolne,
organizacyjne,
dorabiam korony do orłów,
wykonuję renowacje sztandarów,
projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,
Poznań,

Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

SIECI OCHRONNE NA OKNA do sal
gimnastycznych i siatki sportowe
wykonuje Warsztat Rybacki 42-583
Bobrowniki, tel. 87-32-72.

D-321

**ELEKTRONICZNE
ZEGARY WŁĄCZAJĄCE
DZWONKI SZKOLNE**
tańsze od pensji woźnej
— poleca **PAWTRONIK**

02-132 Warszawa Bąleja 10/11
telefon 659-38-44

R-152

**Spółka Cywilna
„STALDREW”**

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311

R-149

OKAZJA — TANIO

DYPLOMY ● DYPLOMY ● DYPLOMY

— ukończenia oddziału przedszkolnego — 3.500 zł
— pasowania na ucznia — 3.500 zł
— pozeugnia absolwenta szkoły podstawowej — 3.500 zł
— sportowe — 2.500 zł
— uznania — 2.500 zł
— /inne/ ogólnego zastosowania — 2.000 zł
— kalendarz szkolny z planem lekcji /II semestr/
— oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów.
cena: 2.500 zł

doskonałe kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U-H Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górska 5

R-182

OKAZJA — TYLKO U NAS

NAUCZYCIEL PILNIE POSZUKIWANY

Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie organizuje wyjazdy nauczycieli do pracy w polskich środowiskach na terenie Kazachstanu, Lotwy, Ukrainy, Białorusi, Mołdawii, Rosji (Syberia), Rumunii na okres roku szkolnego, z ewentualnym przedłużeniem. Jest to ważna pomoc dla Polaków mieszkających na obczyźnie. Zachęca się do wyjazdu szczególnie polonistów, specjalistów nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego. Głównym celem jest nauczanie polskiego jako języka ojczystego oraz zapoznania z polską kulturą i tradycjami dzieci, młodzieży i dorosłych pochodzenia polskiego. Zgłaszać się mogą także nauczyciele innych specjalności, spełniający określone warunki.

Od kandydatów wymaga się kwalifikacji pedagogicznych, co najmniej dwuletniego stażu pracy w zawodzie nauczycielskim, zainteresowań kulturalnych i muzycznych. Ze względu na trudne warunki codziennego życia (trzeba wziąć pod uwagę: surowy klimat, oddalenie od ośrodków miejskich, niewystarczające zaopatrzenie sklepów, nieraz słabe warunki sanitarne, itp.) wymaga się od kandydatów dobrego stanu zdrowia, odporności psychicznej, a także łatwości nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi.

Oddelegowanym nauczycielom przysługują zwrot kosztów podróży od miejsca zamieszkania do miejsca nauczania (raz w roku). Przyjmująca placówka oświatowa zawiera z nauczycielem umowę o pracę, określając wynagrodzenie (takie, jak nauczyciela danego kraju, około 200—360 rubli), zakres praw i obowiązków. Strona przyjmująca zapewnia bezpłatną opiekę lekarską i bezpłatne zakwaterowanie.

Jeżeli nauczyciel zamierza w ciągu roku odwiedzić rodzinę w Polsce, musi uzyskać zgodę na urlop i wyjazd od szkolnych władz oświatowych danego kraju. Oddelegowanym nauczycielom przysługują świadczenia wypłacane w kraju według następujących zasad:

● pracownikowi samotnemu oraz żonatemu (pracownicy zamężnej), którego współmałżonek pracuje zawodowo — 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego, zgodnie z zaszerogowaniem według Karty Nauczyciela;

● pracownikowi mającemu na utrzymaniu: jednego członka rodziny — 50 proc. wynagrodzenia (jw.), dwóch członków rodziny — 75 proc. wynagrodzenia (jw.), więcej niż dwóch — 100 proc. wynagrodzenia (jw.).

Okres pobytu za granicą zalicza się do okresu pracy w kraju, pod warunkiem powrotu do szkoły w terminie ustalonym w skierowaniu za granicę. Dla członków rodziny pozostającej w kraju przysługują prawo do zasiłków rodzinnych i świadczeń leczniczych.

Kandydaci powinni przesłać do Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie (kod: 00-478), Aleje Ujazdowskie 28, następujące dokumenty: umotywowane podanie, życiorys z informacją o pracy zawodowej, kwestionariusz osobowy ze zdjęciem, dyplom ukończenia szkoły, świadectwo od lekarza rejonowego z adnotacją: zdolny do pracy w charakterze nauczyciela za granicą w trudnych warunkach klimatycznych, opinię z miejsca pracy, zgodę pracodawcy na wyjazd.

Osoby wstępnie zakwalifikowane wezmą udział w kilku sobotnio-niedzielnym seminariach, trwających od grudnia br. do marca 1992 r., organizowanych przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie, wyżywienie i zwrot kosztów podróży. Jeśli kandydaci są zdecydowani wyjechać w roku szkolnym 1992/93, to winni przesłać wymagane dokumenty do 30 listopada br.

Ostateczna decyzja o zakwalifikowaniu kandydata zostanie podjęta po ukończeniu szkolenia. **KS**

ZACZNIJMY OD ANGIELSKIEGO

Starożytny mędrzec twierdził, że człowiek powinien umieć czytać, pisać i pływać. Dziś — chcąc nie chcąc — musimy dodać: znać także języki obce, bez których człowiek współczesny jest kaleką, ubogi, zdegradowany. Nie wejźmy do Europy ani też nie staniemy się obywatelami świata bez władania językami obcymi. Nic nas już nie usprawiedliwia. Żelazne kurtyny padły, mur berliński też. Nie mamy wyboru. Musimy natychmiast zabrać się do intensywnej nauki języków obcych.

Od jakiego zacząć? — to istotne pytanie. Zygmunta Broniarek, światowiec władający biegle kilkunastoma językami, uważa, że powinniśmy zacząć od angielskiego, ponieważ jest to zdecydowanie najpowszechniejszy język na całej kuli ziemskiej. Dlatego Telewizja Polska preferuje angielszczyznę i to zarówno w wydaniu brytyjskim, jak i amerykańskim. Oprócz regularnych kursów nadawane są codziennie dzienniki po angielsku: CNN i BBC World Service.

PH „TARABIS”
przedstawiciel firmy CHAMPION
oferuje piłki do koszykówki.
Cena klasy junior 70 000 — odbiór w biurze lub przesyłka pocztowa za pobraniem.
Nasz adres: PH „TARABIS”,
ul. Magazynowa 7,
61-501 Poznań.
Tel. 33-19-11 wew. 45 lub 50
33-19-91

R-190

5 listopada br. został zainaugurowany nowy kurs języka angielskiego dla średnio zaawansowanych pt. „FAMILY ALBUM USA”, opracowany przez amerykańską firmę Maxwell Macmillan International Publishing Group. Lekcje są nadawane w programie I we wtorki o godzinie 18.00 i powtarzane w czwartki o 23.00.

Kurs ten polecamy gorąco co najmniej z dwóch powodów. „Family album USA” jest właściwie serialem, składającym się z 26 odcinków, w którym przedstawiono codzienne życie typowo amerykańskiej rodziny Stewartów. Język, którym członkowie rodziny się posługują jest więc potoczny, pełen zwrotów i wyrażeń idiomatycznych zarówno powszechnych w języku angielskim, jak i stosowanych w Ameryce. Angielskiego będziemy mogli uczyć się w sposób pogłębiony dzięki Wydawnictwom Szkolnym i Pedagogicznym, które właśnie wydały przewodnik do kursu. Zawiera on scenariusze wszystkich lekcji telewizyjnych. Każdy, kto poważnie potraktuje naukę angielskiego, z pewnością go kupi bez względu na cenę, która, niestety, jest dość słona. Dwa tomy wspaniale wydane przewodnika kosztują 120 tys. zł.

Przy okazji informujemy, że WSIP wydały również przewodnik słuchacza do radiowego kursu języka angielskiego „Tuning in the USA”, którego lekcje nadawane są w Polskim Radiu w programie IV w soboty o godzinie 8.00 i powtarzane tego samego dnia o 16.30. **(VIS)**

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

MASONI I ŻYDZI

Ryszard Kamiński w swoim bardzo interesującym artykule „Masoni i Żydzi” „Głos Nauczycielski” nr 39 omawia ważną sprawę dotyczącą mniejszości narodowych w Polsce. Szczególnie wiele miejsca poświęca problematyce żydowskiej, ujętej w programach nauczania szkół podstawowych i średnich. Mam nadzieję, że jego cenne uwagi uwzględnią autorzy nowych programów historii.

Nie mogę się jednak zgodzić z jego kategorycznym stwierdzeniem... że szkoła dawno już straciła autorytet i przestała wychowywać... Uważam, że jest wiele szkół nadal cieszących się dużym autorytetem, a stwierdzam to na podstawie przeprowadzonych rozmów z uczniami, rodzicami i nauczycielami. Wszelkie uogólnianie w tym zakresie nie jest wskazane. Nie wolno zapominać także o tym, że w każdym programie nauczania są treści wychowawcze, trzeba je tylko umiejętnie wydobyc. Z tego jasno wynika, że ucząc — wychowujemy naszych uczniów.

ADAM RZĄSA

PODZIĘKOWANIE

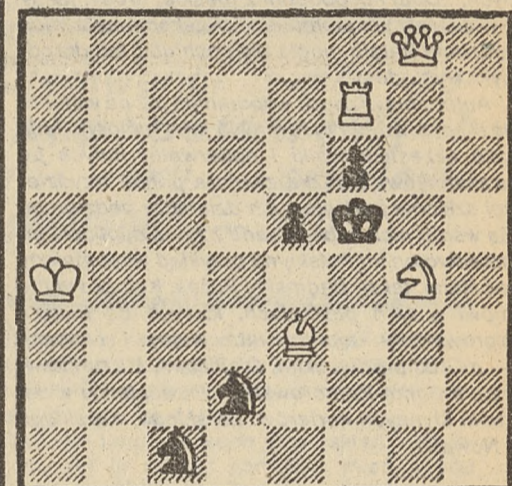
Zarząd Okręgu ZNP w Sieradzu zebrany na nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniu 14 października 1991 r., na wniosek uczestników „Marszu milczenia” naszego województwa, składa za pośrednictwem Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie podziękowania pracownikom oświaty za serdeczne i pełne entuzjazmu powitanie w stolicy oraz poparcie w walce o polską oświatę.

Wasze gorące powitanie — piszą koledzy z Sieradza — podniosło nas na duchu i utwierdziło w przekonaniu o możliwości porozumienia między wszystkimi pracownikami oświaty — członkami Związku Nauczycielstwa Polskiego.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 31



Mat w trzech posunięciach
Białe: Ka4, Hg8, Wf7, Ge3, Sg4
Czarne: Kf5, Sc1, Sd2, e5, f6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 24

1. Hf1! Gb2 2. Hb1 G dowolnie 3. Hh7x
2. ... g6 3. Hb2:x
1. ... g3 2. Sg6+ hg6: 3. Hh3:x
1. ... G3 (d4) 2. Hd3
1. ... Ge5 (f6) 2. Hf5

Nagrody wylosowali: **Miroslaw Mejzner** z Ciepłowa (20 000 zł) i **Roman Chorzępa** z Krosna Odrzańskiego (15 000 zł)

Rozwiązanie zadania nr 25

1. Hc3+! Kb1 2. b4 Ka2 3. b5 Kb1 4. b6 Ka2 5. b7 Kb1 6. b8H+ Ka2 7. Hb2x
1. ... Ka2 2. Kg6! Kb1! 3. Kf5 Ka2 4. Ke4 Kb1 5. Kd3 Ka2 6. Kc2 Ka3 7. Ha5x

Nagrody wylosowali: **Henryk Kalafut** z Lapsze Niżne (20 000 zł) i **Krzysztof Weber** z Guzowa (15 000 zł)

Nagrodzonym gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

Adres redakcji:
ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witałowska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.
Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.
Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 2024

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.00—17.30, środy i soboty w godz. 9.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00.
Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłat prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-97269-136.
Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaz, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzystwo, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.
Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.
Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z zera dowodu osobistego.
REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEN I REKLAM.

